Nr. 229. Kraków, Wtorek 23 Sierpnia 1892 Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

20 sierpnia.

W sprawach ogólnego europejskiego znaczenia zaszły w tym czasie dwa wypadki ważne. Jednym jest upadek gabinetu konserwatywnego w Anglii i powrót do steru Gladstone'a. Otóż dyplomacja państw sprzymierzonych wcale tą zmianą nie jest zaniepokojoną. I Gladstone sędziwy nie jest już tem, czem był i sytuacja w Anglii nie pozwala na żaden zwrot w polityce zewnętrzej. Gladstone'a rząd zależy od poparcia Irlandczyków, ale musi także liczyć się z innemi żywiołami, musi okupywać przyjaźń robotników socjalistów, musi lawirować między temi prądami, a taki trud może już jest za wielki dla sędziwego męża. Zresztą żadne stronnictwo w Anglii nie burzy tego, zwłaszcza w polityce zagranicznej, co poprzednicy zrobili. Otóż Gladstone reprezentuje wprawdzie politykę zupełnego odosobnienia Anglii, nie mieszania się do spraw kontynentu europejskiego, a zarazem dążności do wycofania się z Egiptu. Gdy jednakże lord Salisbury zajął był stanowisko życzliwej przyjaźni z mocarstwami sprzymierzonemi środkowej Europy, życzliwej protekcji dla Bułgarji, a *status quo* w Egipcie; Gladstone ani zechce, ani zdołałby cośkolwiek w tej polityce zmienić. Starzec, rozporządzający większością bardzo słabą i bardzo trudną do utrzymania, a dążący z uporem podziwienia godnym do dokonania reform w Irlandji, nie ma on ani sił, ani zamiaru, ani nie starczyłoby mu czasu na zwalczanie zewnętrznych kłopotów, przez zmianę w polityce międzynarodowej. Objęcie teki spraw zagranicznych przez lorda Rosebery jest też dowodem, że w tej mierze *status quo* naruszonem nie zostanie, a tem samem rozwijać się będą dalej następstwa polityki lorda Salisburego.

Drugi ważny wypadek podróży Stambułowa do Konstantynopola stoi w bezpośrednim związku z tą polityką. Jest to pewnem, że nie dyplomacja państw sprzymierzonych, ale angielska, przygotowała znaczące przyjęcie Stambułowa przez sułtana. Można oczekiwać, że w niedługim czasie nawet ks. Ferdynand bułgarski uda się do Konstantynopola i złoży hołd swojemu legalnemu zwierzchnikowi. Otóż faktów tych nie należy lekceważyć, ale też nie należy i przeceniać ich. Wszystkie mocarstwa, prócz Rosji, utrzymują z rządem księcia Ferdynanda regularne stosunki; stosunki w kilku latach pokoju ułożyły się w ten sposób, że reprezentanci mocarstw oficjalnie z rządem księcia i z nim samym się znoszą. Trzeba też przypomnieć sobie, że nawet cesarz austrjacki w przemowie do delegacyj wspólnych dwa lata temu, mówił o Bułgarji, jako o kraju znajdującym się w normalnych stosunkach. Turcja pobiera od Bułgarji haracz stypulowany w traktacie berlińskim, Bułgarja jest najlepszą tarczą ochronną dla resztek państwa padyszacha, Turcji zależy na tem nadzwyczajnie, żeby istniejący w Bułgarji porządek się ustalił. O ile zaś nie jest to możliwem dla sułtana, bez prowokowania niebezpieczeństw, zdobyć się na formalne uznanie księcia i domagać się tegoż uznania od mocarstw traktatowych, o tyle z drugiej strony interes Turcji wymaga, takiego faktycznego uznania stanu rzeczy w Bułgarji, żeby naród bułgarski zachowywał w spokoju ufność do rządu i księcia, i nie lękał się o swoją przyszłość.

Otóż przyjęcie Stambułowa było przypieczętowaniem faktycznego uznania, a było nadto połączonem z licznemi umowami między Portą, a rządem bułgarskim w sprawach ekonomicznych, handlowych, kolejowych, pocztowych, w sprawie wakufów tj. dóbr kościelnych tureckich w Bułgarji, w sprawie szkół bułgarskich w Macedonii. Jeżeli książę bułgarski z kolei do sułtana przybędzie, będzie to następstwo dokonanego faktycznego uznania, ale nic więcej. Przystąpić do aktu formalnego uznania Turcja nie może, atoli uznanie faktyczne jest tak zupełnem, że rząd bułgarski niema potrzeby dopominać się o formalności określone w traktacie berlińskim. Z traktatu tego zresztą ledwo strzępy już pozostały. Otóż przeciw faktycznemu uznaniu Bułgarji, Gladstone zgoła nic nie przedsięweźmie; reprezentant angielski pozostanie w Sofii, nic się nie zmieni, prócz, że stosunki Bułgarji z Turcją stały się ściślemi. Na teraz zabezpieczają owe *status quo*, na przyszłość zaś leży w nich węzeł wielkiej siły, gdyby przyszło bronić się przeciw akiemukolwiek najazdowi.

Porta może być bardzo zadowoloną: nie dopuszcza się żadnego naruszenia traktatów, a przecież utwierdza skutecznie stan rzeczy w Bułgarji, który i dla niej jest korzystny, a tem samem działa zgodnie z życzeniami sprzymierzonych, pokojowych mocarstw. Gdy zaś energiczne przeprowadzenie ostatniego procesu w Bułgarji i odsłonięcie przez publikację dokumentów niesłychanego cynizmu i przewrotności Rosji urzędowej, odbierze na długi czas mętnym żywiołom i możność i ochotę do knowań; można przeto na pewno oczekiwać, że pokój od ściany wschodniej zakłóconym nie będzie, oraz, że zawiązane stosunki posłużą zawsze do stłumienia knowań i zamachów, gdyby je Rosja znowu importować chciała.

Takie tedy jest znaczenie i doniosłość wymienionych dwóch wypadków; tak się na nie zapatrują ludzie kompetentni siedzący u stołu dyplomacji środkowo-europejskiej.

Krzyżacka gospodarka na Śląsku pruskim.

Racibórz 18 sierpnia.

(*y. r.*) Dawno wam nie pisałem; to też spora uzbierała się wiązanka wiadomości. Nie donoszę nic wesołego, bo tylko skargi same.

Korespondent pism polskich ze Ślązka pruskiego, zwłaszcza do pism z pod zaboru austrjackiego, nie potrzebuje obawiać się zemsty mściwych sądów pruskich, może pisać wszystko, całą prawdę. Z tej okoliczności powinno się korzystać jak najczęściej, aby raz przecież ogół społeczeństwa polskiego nabrał pojęcia odpowiedniego o stosunkach w jakich poszczególne odłamy jego żyją.

O naszych Ślązakach pisze się wiele rzeczy pochlebnych. Zrazu pisano o nich, że się do życia narodowego budzą, dalej, że lud ten czuje się tak polskim, jak lud nad Wisłą lub Wartą. W ostatnich czasach pochwały te stawają się coraz to częstszemi i coraz to śmielszemi.

Ogół narodu polskiego dowiaduje się teraz o zapomnianych braciach Ślązakach rzeczy coraz to piękniejszych, a jeśli się nie mylę w waszem to szanownem piśmie wyczytałem pochwałę, że Ślązacy w Prusiech, to wogóle najdzielniejsi Polacy.

Kto Ślązaków zna, ten wiedział o tem oddawna, że pochwała jest słuszną, że na nią sobie zasłużyli w zupełności...

Śląskowi i reszcie Polski w oświacie moralności i dobrobycie materjalnym, przodują zwłaszcza tutejsze powiaty rolnicze. Widzą to i Niemcy sami, którzy Śląsk nasz nazwali przedwcześnie „perłą najcenniejszą w koronie pruskiej“, to też ich szał germanizacyjny, nienawiść iście krzyżacka ku temu co polskie, nie ma dziś już granic.

Stosunki, w jakich my żyjemy, możnaby chyba porównać do stosunków, w jakich żyją bracia nasi na Litwie pod rządem moskiewskim. Osobne ustawy wymyśla rząd rosyjski dla Polaków na Litwie, wyjątkowe też stosunki panują na Śląsku pruskim.

Mamy tu Apuchtinów i Hurków w każdem niemal mieście tuzinami. Wiedzą oni o opiece policyjno sądowej, to też występują przeciw każdemu odezwaniu się polskiemu, jak przeciw zbrodni lub zamachowi stanu.

Za *Nowinami Raciborskiemi* przytoczyliście wystąpienie burmistrza w Gliwicach, który wprost wzywał gimnastyków niemieckich do teroryzowania ludności polskiej.

Jest więc słusznem nasze przyrównanie, że tak jak pod zaborem rosyjskim Litwa i Ruś doznają ucisku wyjątkowego, dodatkowego, tak pod zaborem pruskim spotyka się z podobną wściekłością satrapów niemieckich, żywioł polski na Śląsku pruskim.

Tutejsze władze polityczne i sądowe wytężyły wszystkie siły, aby zniszczyć lubianą gazetę *Nowiny Raciborskie*, która jest im cierniem w oku.

Swego czasu wysłał burmistrz kilku policjantów z ostrzeżeniem, aby nikt w mieście nie ważył się wynająć mieszkania dla redakcji polskiego pisma, bo byłoby to zdaniem jego: hańbą dla miasta „eine Schande für die Stadt“. Powiodło mu się też w zupełności, gdyż przez długi czas ani redaktor, ani wydawca mieszkać nie mogli w mieście. Musiano ulokować się w Starej Wsi pod Raciborzem, gdzie już wiarusów śląskich nikt nastraszyć nie mógł.

Przez cały czas aż do chwili ostatniego procesu, który miał obecny nakładca i redaktor pisma, prześladowano gazetę w sposób najniegodziwszy, środkami legalnymi i nielegalnymi, aby redaktorów i wydawcę odstraszyć od wydawania pisma.

Przed niedawnym czasem ktoś fałszywie oskarżył wydawcę dawniejszego, który był zarazem prezesem tutejszego towarzystwa polskiego, że się dopuścił obrazy cesarza. Chociaż żadnych dowodów winy nie było, śledztwo mu wytoczono. Wydawcę chciano zamknąć w więzieniu śledczem, w którem jak się jeden z tutejszych członków sądu wyraził, musiałby przesiedzieć bądź co bądź kilka miesięcy.

Szczęściem wydawcę ostrzeżono przed uknutym przez germanizatorów zamachem. Odstąpiwszy wydawnictwa innemu, przeniósł się za granicę, przekonawszy się, iż przy pruskiej sprawiedliwości nie ostoi się dłużej. Dziś się wykazało, że denuncjacja była zupełnie fałszywą; swego jednakowoż Niemcy dopięli.

Nie inaczej postąpiono sobie z dawniejszym redaktorem pisma, którego za wydrukowanie najprawdziwszej wiadomości — napaść urzędnika na narodowość naszą — skazano na kilkomiesięczne więzienie, uniemożliwiając sposobem tym dalszą egzystencję przy piśmie. I on musiał uchodzić za granicę.

Tegoż redaktora za zwykłe niestawienie się jako świadka przed sądem kazały władze sądowe aresztować w własnem mieszkaniu Redaktora następnie, jako zwykłego zbrodniarza prowadziło za dnia dwóch policjantów głównemi ulicami miasta przed sąd.

Ponieważ tutejszy lud polski jest lojalnie usposobiony, spodziewały się władze prowadzeniem publicznem redaktora do sądu przez policjantów skompromitować tak osobę jak i pismo polskie.

Tymczasem lud nasz umie ocenić należycie zachowanie się organów rządowych. W pamięci ludu są dotąd bowiem fakta z nie tak dawnej walki kulturnej, kiedy to nieledwie każdy gorliwszy kapłan katolicki był w oczach rządu zbrodniarzem.

Z tego, co wyżej przytoczyłem, wynika dowodnie, że o „kursie nowym“ nie ma u nas mowy.

Gdybyśmy tutaj mieli śledzić, co się dzieje w sądach, jakie krzywdy wołające o pomstę do nieba, wyrządzają nam instytucję, których obowiązkiem pilnować sprawiedliwości, wówczas niejednąby kartkę można zapisać, którąby może godnie dało się umieścić obok kart męczeństwa Litwy i Rusi. Nie skarży się ze wszystkiem nasz Ślązak, bo skarżyć się mu niewolno, ale Ślązacy jak i gdzieindziej lud polski mają pamięć dobrą.

LISTY O WYCHOWANIU.

Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Lwów 1892.

(Ciąg dalszy).

Nie mniej silny nacisk kładzie autor na zadania pisemne, aby uczeń wdrażał się w jasny, zwięzły i zrozumiały sposób wyrażania myśli. Nie trzeba więc dawać uczniom na wypracowania piśmienne frazesów ogólnikowych, aksiomatów jakichś oderwanych, jak się niestety dziś to dzieje w szkołach, ale tematy, któreby wprawiały młodzież do analitycznego i syntetycznego poglądu na rzecz.

Co do gramatyki, której nauka dzisiejsza zwłaszcza w szkołach ludowych, działa na dzieci ogłupiająco, autor żąda stanowczego skrócenia przedmiotu. Nauka powinna być praktyczną, bez tych podziałów i podpodziałów, które tylko obciążają umysł młodociany.

Wybornym jest rozdział, w którym omawia sposób dzisiejszego wykładania historji naturalnej. Jak on wadliwym, poznajemy po owocach. Dziecko chłopskie od niemowlęctwa otoczone przyrodą daleko większy ma zasób wiadomości przyrodniczych niż ludzie klas wykształconych.

„Młodzian, który skończył gimnazjum nie „rozezna kiełkującej pszenicy od żyta a widząc lecącego bociana, powie, że to piękny „orzeł. Panna na wydaniu nie odróżni jesiona od jaworu albo graba i słucha słowików „w sierpniu. Młodzieniec ów wie za to doskonale, jak się ściągają greckie samogłoski, „choć najprostszego zdania nie przetłumaczy „a panna gra jak pozytywka na fortepianie, „choć słuchem nie odróżni walca od polki. „Co wie o przyrodzie nawet i ten, kto zdał „doktorat z filozofii *cum aplauso* albo *sub „auspiciis imperatoris*?

„A jednak nic więcej nie przyzwyczaja do „bezmyślności jak obracanie się pośród rzeczy potocznych a zupełnie nieznanych, na „które ludzie wykształceni bywają skazani „przez zły wykład zoologji i botaniki?

Każdy z nas przyzna autorowi słuszność, boć o świecie bożym wiemy tyle co wilk o gwiazdach.

Gdyby kto nie był widział menażerji lub nie czytał jakiejś nie szkolnej zoologii, nie pamiętałby nic, albo prawie nic z tego, czego się uczył z historji naturalnej w szkole. Uczyliśmy się tam jaka jest formułka uzębienia u każdego zwierzęcia, w jakim kierunku leżą włosy na rozmaitych członkach zwierząt, mówiono o paleontologicznych odmianach niektórych rodzajów, pchano w głowę seciny uczonych podziałów, chciano z nas zrobić specjalistów — przyrodników a potworzono ignorantów.

Autor wychodząc z założenia, że obserwacja, obcowanie z naturą jest matką wszystkich nauk przyrodniczych jak geografii, astronomii i historji naturalnej o wszystkich trzech królestwach, żąda, aby wykład tych nauk był właśnie na bezpośredniej obserwacji natury oparty.

Książki dzisiejsze z mnóstwem nazw technicznych, z odróżnianiem w nieskończoność kształtu liści i korzeni, z martwym katalogiem rodzin przydadzą się tak samo, jakby były napisane po chińsku.

Lepiejby całą zoologię zmieścić w krótkiej broszurce a natomiast dodać obszerną czytankę z dzieł Bufona, Araga, księcia Wied, Brehma, Pietruskiego i Wodzickiego, któraby klasyfikacyjne ramy wypełniła obrazem żywej przyrody.

„W miesiące letnie nauczyciele powinni wyprowadzać uczniów na czas dłuższy w świat „boży i dopilnować tego, aby każdy gatunek „roślin widoczniejszych i każda rodzina owadów były dla nich rzeczami znanemi i nazwanemi“.

„Wtedy dopiero świat cały dla ucznia ożyje i żywym językiem przemówi doń własna, „ojczysta przyroda. Stanie się ona naprawdę „księgą dla człowieka, w której pełno zrozumiałych znaków i głosów. Zrozumie pochody ptaków i ryb, i będzie rozumnym świadkiem bocianich i jaskółczych sądów i sejmów. Będzie wiedział, jakimi budowniczymi „są ptaki śpiewaki i będzie śledził uważnie „obroty jastrzębia złodzieja i lisa filuta. Myślą zajdzie do borsuczej jamy i pozna, jak „pięknym, jak wymownym ten świat.

„Oto uczeń widzi przed sobą dolinę rzeczną „podobną do tych, nad któremi się wznoszą „wszystkie nasze podgórskie miasteczka. Owóż „nauczyciel mu powie, że kraj ten leżał niegdyś w głębiach morskich a morze było „pełne wówczas jak dziś niezliczonego roju „muszli i muszelek o skorupach wapiennych. „Najliczniejszemi pośród nich były foramifory, „muszki mikroskopiczne.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

192) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Jak w człowieku, rozpalonym miłością, w chwili, kiedy swe chuci chce zadowolnić, nie widać wcale miłości, tylko fizyczną żądzę, której w razie oporu towarzyszą nawet częstokroć występki i zbrodnie, tak i w dzisiejszych apostołach socyalizmu niemasz jego pierwotnej miłości a widzimy w nich tylko żądze, które ich także niejednokrotnie prowadzą do zbrodni. A jak kiedyś poród nastąpi, to cały świat krwią się zaleje — a kto wtedy żyć będzie, obaczy takie same objawy, jak u kobiety w połogu, tylko na kolosalne rozmiary, bo wtedy nie kobieta rodzić będzie, tylko cała ludzkość rozedrze swoje wnętrzności i wyda z nich nowe pokolenie, które się składać będzie z milionów. Ja mam, tak samo jak wszyscy, wstręt nieprzeparty przeciwko tym ludziom, którzy dynamitem wojują i kwas pruski noszą przy sobie, ale ich istnienie biorę jako konieczność a ich roboty jako jedną z tych epok przejścia, których jeszcze wiele będzie następować po sobie, ale które się skończą zaprowadzeniem nowego porządku świata. Form tego porządku nikt z nas dziś nie odgadnie, ale to już teraz możemy przewidzieć, że porządek ten materyalnie będzie opierać się na tem, że wszyscy będą okryci i syci. Będzie on jednak także mieć swoją istotę moralną — a ta istota nie będzie się mogła opierać na innej zasadzie, jak tylko na Chrystusowej Miłości bliźniego. Niech oni sobie prowadzą swoje przyrodnicze nauki jak chcą, niech z nich wyciągną tyle nieludzkich teoryi, ile im się podoba, niechaj sobie natworzą tyle ateistycznych i materyalistycznych systemów, na ile im ich rozumów wystarczy: przecież w końcu będą musieli przyjść do tego przekonania, że rozum bez cnoty jest głupi a celem tej mądrości, której zdolnymi nas uczyniła natura, tylko to jedno być może, abyśmy się tak urządzili, ażeby wszystkim było dobrze na świecie. Nawet gdyby przyszło do tego, żeby wszyscy ludzie przestali wierzyć w przyszłe życie za grobem, to wtedy jeszcze tem pewniej postarają się o to, ażeby im jaknajlepiej było już tutaj na ziemi. Oni jeszcze długo bić się będą ze sobą, ci o kawałek chleba, drudzy o swoje idee, będą walki na noże i wielkie bitwy na działa, straszna wojna wybuchnie i całą ziemię krwią ludzką zaleje: lecz w końcu wszyscy będą pobici — a Chrystus zwycięży. Zwycięży owemi dwoma słowami swojej nauki, które treść jej stanowią. A jak pokój nastąpi i wszyscy będą zadowoleni i ludzie nie będą już potrzebowali bić się pomiędzy sobą o formy rządu, o władzę, o strawę codzienną: to dopiero wtedy nastąpi prawdziwy rozwój duchowy ludzkości. I zstąpi wówczas to Królestwo Boże na ziemię, o którem mówi nam Pismo — i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia a pasterzem jej będzie duch tego Pisma. A w tej owczarni i dla nas jakieś miejsce się znajdzie, jeżeli jeszcze wtedy żyć będziemy na świecie...

To była ostatnia z notatek Prandoty, przedstawiająca jakiekolwiek zajęcie: wszystkie inne są albo niezrozumiałe, albo zawierają uwagi nad naukami ścisłemi, które nie mogą nikogo zajmować.

* * *

Pod koniec kwietnia młody Nurek powrócił do Zaklikowa ze swojej wędrówki po Niemczech. Ażeby sobie zapewnić pracę i wyżywienie w obczyźnie, zawarł sześcio miesięczny kontrakt w jakiejś fabryce w Magdeburgu: dowiedział się wprawdzie, że Zaklika zmartwychwstał i wrócił, wtedy i on także byłby rad wrócił do domu, ale nie mógł się uwolnić z powodu zawartego kontraktu.

Teraz wrócił nareszcie. Zabawiwszy kilka godzin u ojca, do którego zaszedł najpierwej, już przed południem przyszedł do dworu i przedstawił się naprzód swemu dawnemu panu, od którego jest po ojcowsku przyjęty i zaproszony na powrót do dawnej służby. Całe popołudniu aż do wieczora przesiedział pomiędzy dworską służbą na folwarku, rozmawiał z wszystkimi i wypytywał się ciekawie o wszystko, co się tu działo podczas jego nieobecności. Zaś wieczorem, kiedy już słońce zaszło i kiedy mu to wszystko tak w głowie szumiało, jak w jakiej wielkiej fabryce, gdzie ciągle świszczą machiny parowe a robotnicy tak się tłumią jedni pomiędzy drugich że trudno się przez nich przecisnąć, siadł sobie samotnie na wielkiej werandzie pałacu, aby sobie uporządkować swe myśli.

W pałacu i na folwarku wszyscy byli zajęci, jedni pańskim obiadem a drudzy czeladną wieczerzą, więc tutaj nikt mu nie mógł przeszkadzać.

Wieczór był dziwnie ciepły, spokojny i jasny, xiężyc w pełni oblewał swem białem światłem całą ziemię dokoła, powietrze było takie przejrzyste, że widać było na koniec świata, cisza była w powietrzu a zdala zalatywała ta delikatna woń rozwijającej się zieleni i kwiatów, którą czujemy tylko z początkiem wiosny a która duszę człowieka po martwej zimie nową napełnia nadzieją: ale Nurek był cały w sobie zamknięty, bo teraz myślał tylko o ludziach, o ich głupocie, o ich niepoczciwości, o ich występkach i zbrodniach. Jednak myślał spokojnie, bo chociaż jeszcze tak młody, należąc do klas pracujących rękami, o które przed innemi opierają się wszystkie nędze tego świata i jego wszystkie niesprawiedliwości, był już do tego wszystkiego przyzwyczajony.

Nagle się zbudził, bo ktoś wszedł na werandę: był to Prandota.

Prandota był na obiedzie w pałacu, lecz teraz szedł już do siebie, bo Zaklika wieczorem jeszcze zawsze w lekką drzemkę zapadał a chociaż na nią już nie chorował, jednak najlepiej mu było, jeżeli mu w niej nikt nie przeszkadzał.

Obaczywszy Nurka, zatrzymał się przed nim i rzekł:

— Widziałem cię tylko w przelocie i nie mogłem się z tobą rozmówić. Powiedzże mi, jak ci się powodziło na twojej wędrówce?

Nurek wstał i odpowiedział mu z uśmiechem na twarzy:

— Ot, jak to nam zawsze. Przebyłem znowu pół roku na galerach...

— Jakto na galerach? — zawołał Prandota, przecież, jak słyszę, byłeś w jakiejś fabryce.

— Nasze fabryki — rzekł na to Nurek — to są prawdziwe galery a człowiek w nich jest tak samo, jak gdyby był do ciężkich robót skazany. Prawda, że kajdan nie nosi, ale też w tem leży cała różnica, za to jednak musi się sam starać o swe wyżywienie a na galerach go żywią. Zresztą taka sama surowość jak na galerach, nawet jeszcze i większa, bo pieniądz, co fabryką rządzi, jest nielitościwszy niżeli dozorca więzienia. Dozorca to człowiek jak każdy inny, w nim się serce choć czasem poruszy — a pieniądz to kat, bez serca, bez duszy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przez jednę chwilę.

NOWELKA

Włodzimierza Zagórskiego.

(Dokończenie).

Cały ten obraz wynurzył mi się teraz z mroku wspomnień dalekich. Postać pięknej, w chwili poznania całą duszą pokochanej i straconej na wieki, spływa do mnie z tą błogością, która wieje z sennych błękitów, odrywając mnie od ziemi i unosząc po nad ból ziemski i troski żywota, gdzieś w dal, w rozkoszną jakąś nieskończoność!

Lekkie chmurki żeglują po niebie, wynurzając się, to znów rozwiewając w błękicie; świegotliwe ptaszki przylatują znowu, pieszcząc słuch mój głośniejszą, to cichszą piosenką; liście drzew, aż białe niekiedy od słonecznych promieni, zapalają, się, to znów mierzchną, w miarę światła, które na nie spływa z lazuru i gry obłoków, żeglujących po niebie.

Ale postać mej nieznajomej trwa w mojej pamięci, jasna, wyraźna, niezamglona onym pyłem, którym czas zwykł pokrywać zarówno to, co nam rozkosz sprawiało, jak i to, co nas bolało przed laty.

Widzę jej duże czarne oczy, wpatrujące się we mnie z ciekawem upodobaniem i uśmiech zadowolenia, rozkwiecający jej usta i rumieniec, kraszący jej lica i wyraz szczęścia, który je opromieniał i żałość, która je później mroczyła i tych dwoje rąk, wyciągających się do mnie po nad czasu przedział, jakby mnie wołały ku sobie i ten obraz, nęcący mnie urokiem, a pogrążający teraz w błogiej jakiejś tęsknocie.

Być może, iż ten cały dramat, w którym w jednej chwili przeżyłem wszystkie miłości rozkosze i katusze, był tylko wytworem mojej rozgorączkowanej wyobraźni. Niemniej jednakże włożyłem w to uczucie całą lepszą część duszy i z pewnością zrozumie mnie ten, który za młodu, w chwili, gdy jeszcze nęcą życia uśmiechy, znalazł się w przededniu bitwy, wobec kobiety, pełnej niewysławionego uroku.

Jakże dziwnem było to spotkanie, jakże bolesną ta rozłąka i jakiż cel mogła mieć Opatrzność, zbliżając na chwilę nasze drogi i pozwalając nam przeczuć szczęście na to jedynie, by jego utratą serca nam zakrwawić?

* * *

To samo pytanie zadawałem sobie wtedy, przywykłszy od dziecka zastanawiać się nad każdem zdarzeniem i rozbierać każdą myśl moją i każde uczucie.

Żołnierz, a zwłaszcza już, gdy brał udział w morderczych bitwach, musi być chociażby trochę fatalistą. Widząc, jak obok nas pada towarzysz, który łokciem naszego łokcia dotyka, nie możemy się obronić myśli: dlaczego kula ta ugodziła w niego, a nie we mnie? Niepodobna odpowiedzieć na to zagadnienie inaczej, jak tylko słowami: „Przeznaczenie, przeznaczenie!“

Więc i ja też odpowiadałem sobie temi słowami na pytanie, które mi się narzucało obecnie, ale umysł mój nie mógł się pogodzić z tą myślą.

Dlaczego miłość to, tak wielka, istotę moją tak nawskróś przenikająca, przychodziła teraz właśnie, w przededniu krwawej bitwy w której niepewność i losy moje były wplątane? Nie byłaż to zapowiedź śmierci? Nie byłoż to pożegnanie życia, które mnie teraz darzyło spóźnionym swym uśmiechem, aby mi wynagrodzić dotychczasową swą jałowość?

Wyrozumowane to przeczucie śmierci nie odstąpiło mnie przez cały czas tego i następnego dnia. I nie powiem nawet, żeby mi ta myśl ciężką była, tak dalece przyzwyczaiłem się do niej, tak nieznośnem wydawało mi się życie wobec utraty szczęścia, nad którą bolałem.

W rój iskier, unoszących się z ogni biwaku, wpatrzony, marzyłem o mej pięknej nieznajomej, wskrzeszając czarowny obraz jej w pamięci. I czerpiąc w tem przeświadczeniu, że mnie śmierć nie minie, coś nakształt cierpkiej jakiejś rozkoszy, pocieszałem się myślą, iż nie przeżyję naszej rozłąki.

Spełniając automatycznie to, do czego mnie skłaniał obowiązek, brałem udział w bitwie, która się nazajutrz toczyła, bez zapału, ale też nie czując wcale owych wzruszeń, które dym prochu, widok krwi, zgiełk walki, huk wystrzałów i szczęk broni, zwykły wywoływać w każdym wrażliwym umyśle.

Ponury i w myślach swych zamknięty, obojętnem okiem patrzyłem na to, co się dzieje dokoła, dziwiąc się, dlaczego mnie żadna z kul nie dosięże. Aż wreszcie wywołało mnie z tej prostracyi znużenie i samozachowawczy instynkt budzący się ze swego odrętwienia.

* * *

Wieczorem, po bitwie, której kres położyła jedna z tych nawałnic, będących nawet i w tym kraju niepospolitem zjawiskiem, przechodziłem znowu koło willi, gdzie wczoraj ujrzałem moją nieznajomą.

Story w oknach były zapuszczone, drzwi zaryglowane, w podwórzu widać tylko było ruch i życie.

Bojowy ambulans roztasował się tam ze swemi furgonami. Wojskowi lekarze opatrywali rannych przy blasku pochodni, których czerwone światło zwierciedliło się w rozlanych kałużach.

Sięgnąwszy przez żelazne sztachety, zerwałem pączek róży, na którym oko jej może spoczywało wczoraj jeszcze. I w tęsknych zatopiony myślach, odszedłem, pozostawiając... kawał serca mojego za sobą.

Z Paryża.

(Nowości naukowe. — Strejk fiakrów. — Zamierzona demonstrancja nauczycieli ludowych).

Dnia 18 sierpnia.

Skandalicznego rozgłosu narobiło tu dzieło znanego satyryka paryskiego, Alberta Cime. Tym razem dostał się pod ostre pióro autora, świat literacki — kobiecy.

Co Albert Cime napisał, jest satyrą we formie powieści, tak zwanych „romans á chef“.

Pod zmyślonemi nazwiskami ukrywają się osoby rzeczywiste, znane w świecie literackim Paryża; autor stawia je pod pręgierz publiczny; jako znawca stosunków, maluje wszystko z natury.

Komu stosunki, w jakich żyją paryskie literatki, nie są znane, ten z książki ze zgrozą i oburzeniem dowiaduje się rzeczy, świadczących o zepsuciu i upadku moralnym, jakiego chyba nigdzie indziej nie ma, jak w Paryżu.

Drugą nowością literacką, która wśród kół artystycznych obudziła zaciekawienie, jest Carteretа: „Richard Wagner en Caricatures“.

Francuzi Wagnera nie lubią. Dzięki tej niepopularności, całkowicie zresztą zasłużonej, francuska muzyka ocalała przed bezmyślną imitacją muzyki niemieckiej. Autor w dziele swem zaznacza to z radością i wykazuje, na jakie niebezpieczeństwo zatraty indywidualności w muzyce, narażony jest naród, posiadający nierozumnych naśladowców muzyki niemieckiej. Ubóstwo melodji w muzyce Wagnera, pokryte bombastycznymi frazesami orkiestralnymi, świadczy zdaniem Carteleta o braku u Niemców uczucia i zmysłu piękna w muzyce. Nie można naśladować także Wagnera instrumentacji, gdyż ona jest czemś esencjonalnem w jego muzyce, uniemożliwiającem równocześnie uwydatnienie melodji, przynależne tejże z natury rzeczy.

W tym sensie argumentuje autor...

Ze spraw bieżących najpierw kilka słów o strejku fiakrów:

Paryżanie nic o zamierzonym strejku nie wiedzieli do chwili ostatniej. Przedwczoraj jeszcze kursowała znaczna liczba dorożek, tak że nic podejrzanego nie zauważono.

Zrazu też nie było mowy o strejku właścicieli t. zw. „petites voitures“, dopiero 16 b. m. 500 dorożek mniej, aniżeli zwykle było na ulicach. Nasi fiakrzy płacą właścicielom dziennie 14 franków 50 cent. za wypożyczenie dorożki. Płacę chciano w ostatnim czasie zredukować do 14 franków. Według relacji fiakrów zarabiają oni dziennie 15-cie franków; zarobku pozostawałoby więc dla nich dziennie jeden frank, co się również oczywiście wydaje zbyt małem.

W sprawie tej odbyło się więc 15 b. m. zebranie, na którem postanowiono wysłać delegatów do ministra Loubeta. Minister przyrzekł skargi fiakrów przedstawić prezesowi syndykatu właścicieli dorożek. Przedtem jednakowoż zanim konferencja ta nastąpić mogła, fiakry na zebraniu odbytem w „Bourse du havail“ postanowili świętować.

Właściciele dorożek nie chcą ustąpić, bo sądzą, że strejk skończy się bez ustępstw, gdyż tylko niewielu fiakrów jest za strejkiem. Tymczasem świętuje ich obecnie $^3/_4$.

W święto Wniebowstąpienia wielu Paryżan musiało pozostać w domu i zaniechać zwykłych wycieczek za miasto dla braku podwód.

Z prowincji nadchodzą wiadomości o demonstracji nauczycieli ludowych na rzecz podwyższenia płacy. W jednem z prowincjonalnych miast odbędzie się zebranie. Na zebranie przybędzie kilku deputowanych.

Minister ma być akcji tej nieprzychylny. Uznają tu powszechnie, iż żądania nauczycieli są słuszne, w kołach rządowych uważają jednak demonstrację za rzecz niepożądaną i bezcelową, gdyż poraz drugi kwestji uposażenia nauczycieli, traktowanej w parlamencie niedawno, minister nie chce podobno parlamentowi przedłożyć. *ska.*

Echa tatrzańskie.

Zakopane 20 sierpnia.

Upał tu niebywały. Wczoraj w niektórych miejscach dochodziła temperatura do 36 stopni. Dziś wiatr się zerwał i prawdopodobnie deszczu napędzi.

Pogoda trwa oddawna i goście czescy mogli zwiedzać Tatry bez przeszkody. Witano ich bardzo serdecznie i bardzo tłumnie. Na grobie dra Chałubińskiego złożyli turyści czescy wieniec z napisem: „Badateli a dobrodeji Tatr — Klub českých turistů v Práze“.

Klub przysłał również tablicę z napisem:

„W góry, w góry, miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!
Na zdar!

Klub českých turistů v Práze. 1892“,

którą wprawiono w skale Pisanej w Kościeliskach.

Kiedy Czesi bawili w Kościeliskach, p. Walery Eljasz, który głównie i z powodzeniem zajmował się przyjęciem pobratymczych gości, odczytał nadesłany przez p. Jelinka telegram z Pragi, treści następującej:

„Polakom i Czechom, zgromadzonym przy odsłonie tablicy w Kościeliskach, przesyła serdeczne pozdrowienie i „szczęść Boże!“ wierny przyjaciel. Niech łączą nas: zgoda i miłość, wiara w przyszłość, hasło za wasze i nasze dobro. Duchem bliski woła na zdar!

Jelinek“.

Prócz Kościelisk, poznali Czesi Morskie Oko, skąd rozeszli się kilku szlakami, aby się spotkać w Szmeksie i ruszyć w dalszą drogę razem.

Redakcja *Kurjera Zakopańskiego* otrzymała telegram z Pragi, br miący: „Serdecznie uradowani z powodzenia, jakiego doznała pierwsza gromadna wyprawa czeska w polskich Tatrach, co podnoszą wszystkie gazety, wołamy gorące „na zdar!“ (Zawyspu Zofin): Zelenka.

Grono turystów czeskich, którzy tu zawitali, liczyło 35 osób, między temi 7 pań. Nawet węgierskie „Towarzystwo karpackie“ wysłało swego delegata do Morskiego Oka na powitanie klubu; co do Niemców, to zdaje się, że żadnego tam nie było w owej porze.

Mowy, które z obu stron wypowiedziano, gorące były i serdeczne. Szkoda, że często słowa zostają tylko słowami...

Zaledwie Zakopane uspokoiło się po wystrzałach moździerzowych na cześć zagranicznych gości, rozlegały się nowe strzały na cześć kardynała Dunajewskiego, który odwiedza swoją parafię. Z bardzo dalekich okolic schodzili się ludzie po błogosławieństwo dostojnika kościoła, którego podejmowano z czcią głęboką i wspaniałością, na jaką stać było.

Zakopane bawi się. Raz wraz słychać o jakiemś prywatnem licznem zebraniu, o jakiejś wspólnej gromadnej wycieczce, to znów o teatrze amatorskim, lub reunionie. Dawniej o tym czasie mniej więcej Towarzystwo tatrzańskie urządzało zabawę w którejś z pobliskich dolin, zapraszając na nią wszystkich gości; w tym roku nic o tem jakoś nie mówią. Sądzę, Towarzystwo powinnoby podobne zabawy urządzać kilka razy podczas sezonu; to przyczyniłoby się wielce do ożywienia Zakopanego.

Oddawna intrygował mię duży, bardzo porządnie budowany dom na Starej Polanie. Niedawno dowiedziałem się, że to hr. Zamoyski buduje drugi sklep Spółki, taki sam, jaki dziś istnieje obok kościoła. Trzeci stanąć ma na Bystrem. Przydałaby się może jeszcze jaka, choćby mała filja gdzieś koło lasu na Krupówkach i przy ulicy Kościeliskiej. Osaczeni w ten sposób żydzi musieliby kapitulować, chcąc nie chcąc.

Zapowiedziane podczas pobytu czeskich gości poświęcenie nowego schroniska przy Morskiem Oku, tablic przy Wodospadach i w dolinie Mickiewicza, nie odbyło się z powodu niewiadomych mi, podobno nieprzewidzianych przyczyn.

O budującym się kościele zakopańskim nie pisałem dotąd jeszcze ani razu i zdaje mi się, że od zeszłego roku przybyło go na dwa ostrza noża. Miejmy w Bogu nadzieję, że do przyszłego roku może znów tyle samo go przybędzie...

Urodzaje tu zapowiadają się ładne. Zboża (słuchajcie doliniarze!) już dojrzewają, a koło Nowego Targu już zaczęto kosić.

Kto wie jednak, czy wiatr halny, na który się jakoś zanosi, nie rozniesie tego zboża na cztery strony świata... *K. T.*

---

†

Kardynał Fryderyk hr. Fuerstenberg.

Dnia 20 b. m. zmarł w zamku swym Hochwald pod Freiberg kardynał Fryderyk hr. Fuerstenberg, książe arcybiskup ołomuniecki. Zmarły książę Kościoła urodził się dnia 8 go października r. 1813 z ojca tegoż imienia, wielkiego ochmistrza dworu. Studja teologiczne odbywał w Wiedniu. Już po ukończeniu pierwszego kursu został zamianowany kanonikiem domicylarnym metropolitalnej kapituły w Ołomuńcu. Wyświęcony w r. 1836 na kapłana, pracował w kilku parafiach. W r. 1843 został proboszczem kapituły kolegiaty w Kromieryżu, r. 1849 przeniósł się, jako członek kapituły do Ołomuńca. Dnia 6 czerwca 1853 został wybrany księciem arcybiskupem ołomunieckim. Dnia 12 maja 1879 został przez Leona XIII zamianowany kardynałem św. rzymskiego Kościoła. Powodem zgonu kardynała Fuerstenberga była apopleksja płucna. Zmarły cały swój majątek przekazał ubogim Pogrzeb jego zwłok, których sekcjonowania zabronił testamentem, odbędzie się w czwartek dn. 25 sierpnia.

Za życia kardynał Fuerstenberg wiele czynił dobrego. Dla księży swej djecezji utworzył fundusz zapomogowy. Metropolitalny kościół św. Wacława przebudował kosztem z górą miljona złr. Politycznie solidaryzował się z konserwatywną szlachtą a głośną deklarację posłów czeskich z Morawy podpisał pierwszy.

CHOLERA

— W Warszawie z powodu spodziewanych odwiedzin cholery, zaprowadzono na kilku ulicach, tanie herbaciarnie, w których napój ten każdy otrzyma po bardzo niskiej cenie.

— Wagony sanitarne niedawno zaprowadzone na drogach kolei żelaznych z powodu cholery, nie tylko dodawane będą do zwykłych pociągów, ale nawet i do tych, które przewożą po zniżonej cenie robotników.

— Oprócz ogólnych przepisów sanitarnych, obowiązujących wszystkie fabryki, dodatkowo wydano następującą instrukcję dla fabryk garbarskich i białoskórniczych: 1) Wszystkie garbarnie i białoskórnie, znajdujące się przy ulicach skanalizowanych, winny być niezwłocznie połączone z siecią kanałów i wodociągów; 2) tam, gdzie kanalizacja nie może być urządzona, należy przygotować specjalne kadzie do oczyszczania brudnych ściekowych płynów; 3) podwórza należy doskonale wybrukować; 4) w każdej garbarni winny być urządzone osobne, hermetycznie zamknięte i z materjału nieprzepuszczającego części płynnych doły do składania odpadków; 5) w oddziałach, gdzie się skóry garbują, podłogi należy urządzić z grubych desek lub z kamienia, asfaltu czy też cementu, ze spadkiem dla wody; 6) ściany należy trzy razy do roku bielić wapnem; 7) tak w oddziale garbowania skór, jak i w oddziale apretowania, w których zazwyczaj bywa znaczna liczba robotników i gdzie powietrze psuje się przez łączność z lotnemi kwasami tłustemi, należy urządzić wentylatory, wprawiane w ruch siłą pary, czyli t. zw. ekshaustory; 8) warsztaty winny być od suszarni skór zupełnie odosobnione; 9) w każdej garbarni i większej fabryce białoskórniczej należy urządzić wanny.

— *Warsz. Gub. Wied.* ogłaszają następujące rozporządzenie: „Rada lekarska, zmieniając 1 i 2 punkty instrukcji o chowaniu zwłok osób zmarłych na cholerę, postanowiła: Z uwagi na nastręczające się trudności w przyprowadzeniu do skutku przepisów pomienionej instrukcji i z uwagi, że przy przestrzeganiu koniecznych środków ostrożności, mianowicie: nasycania odzieży nieboszczyków roztworami dezynfekcyjnemi i umieszczania w trumnach takich roztworów, oraz przez szczelne zamykanie trumien, unika się obawy rozszerzenia zarazy, dozwala się na pogrzeby zmarłych z powodu cholery, po uprzedniem nabożeństwie w kościołach cmentarnych, a gdzie ich nie ma i w parafialnych, z tym wszakże nieodzownym warunkiem, aby trumna była szczelnie zamkniętą; również dozwala się spełniać wszystkie obrzędy, towarzyszące każdemu pogrzebowi.

— W Niżnym Nowogrodzie na mocy rozporządzenia gubernatora, wstrzymano obserwację lekarską w pociągach osobowych kolejowych i na statkach parowych. Rozpoczęła się już hurtowna sprzedaż herbaty; w handlu rybami panuje jeszcze zastój.

— Nie schodząca z porządku dziennego sprawa zdrowotności, pomiędzy innemi wytwarza coraz nowe środki i rady lekarskie co do utrzymywania w mieszkaniach świeżego powietrza.

Wielu lekarzy zaleca obecnie swoim pacjentom utrzymywanie w mieszkaniach rośliny, zwanej *Eucalyptus globulus*.

Pożyteczność tej rośliny oddawna stwierdzona przez specjalistów, spowodowała zarządy niektórych szpitali tutejszych do utrzymywania jej na korytarzach i w salach dla chorych.

Eucalyptus jest rośliną tanią i łatwą do nabycia.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W d. 4 września b. r. odbędzie się w Tarnowie wielki festyn z tombolą, z którego czysty dochód przeznaczony na budowę sali gimnastycznej „Sokoła“ miejscowego. Zaś w d. 11 września w temże samem mieście odbędzie się popis straży pożarnej wraz z festynem na dochód tejże.

* *Z Tenczynka* piszą nam: Miasteczko nasze w ostatnich czasach nawiedza klęska po klęsce.

W przeciągu sześciu tygodni mieliśmy aż sześć pożarów i tylko dzięki energicznemu wystąpieniu krzeszowickiej straży pożarnej i godnej uwielbienia akcji ratunkowej kilku obywateli udało się wcześnie ogień zlokalizować.

W niesieniu pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom odznaczyli się przedewszystkiem pp.: Stanisław Gusławski, Franciszek Buczek, Siegler, Drahanowski i ks. prałat Smoczyński. Miasto za to winno im wieczną, nigdy niewygasłą wdzięczność. Wczoraj o godzinie $2^1/_2$ popołudniu znów zgorzał jeden dom który był własnością tenczyńskiego komitetu kościelnego. Udało się tylko wyratować sprzęty i bydło, które wcześnie wyprowadził Aleksander Wanat i Edward Sysak. Niczem to wobec tego, co zgorzało w czasie poprzednich pożarów.

Przeszło 15 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi spłonęło do szczętu; szkoda wynosi 16.000 złr., a zabezpieczone były zaledwie cztery domy. Wobec tego miasteczku zagraża nędza i głód; kilkanaście rodzin dzisiaj znalazło się bez dachu nad głową. Dobrze jeszcze, że przy tak ciężkich dopuszczeniach bożych nie brak w mieście naszem ludzi, którzy z narażeniem życia niosą pomoc nieszczęśliwym. Niestety włościanie okazują dziwną apatję i przypatrują się pożarom w cudzych domostwach z obojętnością mahometanina.

Zdaje się, że w miejscowości, gdzie jest browar, lepiej powinna być na wypadek ognia zorganizowana straż pożarna.

Przedewszystkiem zaś wójt i Rada gminna powinna wpływać, aby gospodarze ubezpieczali się w krakowskiem Towarzystwie. Tego oczywiście nie zrobi dzisiejszy wójt niepiśmienny.

* *Pożary.* We wsi Luszowicach pod Chrzanowem dnia 20 b. m. wybuchł pożar o godz. $12^1/_2$. Pastwą ognia padło 83 domów, 19 stodół z zebranym już plonem. Na miejsce pogorzeli przybyła straż ogniowa z Chrzanowa i Sierszy, ale akcja ratunkowa przy braku wody była wprost niemożliwą. I znowu kilkadziesiąt rodzin z torbą o kijn żebraczym pójdzie w świat i jeżeli ich nie wesprzem, zwiększy się proletarjat Krakowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Epidemia podobna do cholery objęła cały świat a mianowicie organizowanie wystaw. Czytamy właśnie w *Wieku*, że i kucharze postanowili urządzić wystawę kucharską i wystąpili już z podaniem o dozwolenie takowej w jak najbliższym czasie.

* W nocy z dnia 20 na 21 sierpnia, na kolei wiedeńskiej w Warszawie, zdarzył się wypadek rozbicia pociągu towarowego. Pociąg ten, nr. 134, szedł ku Warszawie i składał się z kilkudziesięciu wagonów. Jak zwykle przed wyprawieniem pociągu, tak w Sosnowcu, jak i w Granicy, wagony były starannie oglądane. Tymczasem między stacjami: Radomsk i Gorzkowice, nieopodal przystanku Kamińsk maszynista poczuł nagle silne szarpnięcie. Natychmiast dał kontrparę, lecz parowóz siłą rozpędu posuwał się dalej. Głuchy trzask wskazywał, że wagony wyszły z szyn. Okazało się, że złamanie osi było przyczyną wypadku. Wagon, wykoleiwszy się, uderzył o drugi, który również wyszedł z szyn. Wzajemne uderzenia spowodowały wykolejenie się całego szeregu wagonów. Z tych cztery zostały zupełnie rozbite, inne zaś zaryły się w ziemię, lecz bez uszkodzenia. Zanim nadjechał rezerwowy parowóz z robotnikami i zanim ci uprzątnęli linię, droga była w ciągu kilku godzin zagrodzoną. Z tego powodu opóźnił się pociąg kurjerski wiedeński i zamiast o 6 rano, przybył dopiero o godzinie 9. W biegu pociągów towarowych w kierunku Warszawy również nastąpiły opóźnienia.

* Wkrótce zastosowane będzie do tutejszych cmentarzy prawo, którego mocą nie wolno będzie składać do grobu ciał bez sprawdzenia przez delegowanego lekarza policyjnego głębokości wykopanego grobu, określonej przepisami sanitarnemi. Rozporządzenie to ma być ściśle stosowane w razie wybuchu zarazy, gdy mogiły o 2 stopy będą głębsze, niż zwyczajnie.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Pożar.* Z New-Yorku pod d. 17-tym b. m. donoszą o spaleniu się miasta Delmar. 126 domów stało się pastwą pożaru. Kilkaset rodzin pozostało bez dachu.

* *Podniesienie ceny węgla.* Na zebraniu nadreńskich właścicieli kopalń węgla poruszono myśl utworzenia ogólno-niemieckiego syndykatu właścicieli kopalń w celu podniesienia cen węgla, które obecnie nie pokrywają jakoby kosztów produkcji.

* *Wzmocnienie portu.* W ministerjum wojny postanowiono rozszerzyć i wzmocnić fortyfikacje Hawru.

* *Uniwersytet żydowski.* Przedstawiciele wyższych sfer żydowskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej postanowili otworzyć w New-Yorku wyższy zakład naukowy żydowski na pamiątkę 400-nej rocznicy odkrycia Ameryki i wygnania żydów z Hiszpanii. Kończący kurs nauk w rzeczonym zakładzie będą otrzymywali stopień „doktora judeologii“. Będzie to pierwszy w świecie uniwersytet żydowski.

* *Pożar stepów.* W Natalu murzynka, cierpiąca na manię podpalania, zapuściła ogień między trawy stepowe, które wysuszone długiemi upałami, paliły się szalenie szybko. W płomieniach zginęło 2000 wołów i kilka tysięcy owiec, wszystkie własność jednego i tego samego handlarza bydła. Ten oszalał, dowiedziawszy się o nieszczęściu, które go spotkało.

* *Agitacja.* Tutejsze związki wolnomularskie rozpoczęły agitację przeciwko nietykalności Watykanu.

Kronika polityczna.

Wacław Riha z Igławy protestuje w *Neue freie Presse* przeciw całemu ustępowi opowiadań tego dziennika o zajściu w Igławie, o ile się one odnoszą do p. Riby.

Śledztwo w sprawie zajść pomiędzy ludnością czeską a niemiecką jest w pełnym toku. Fabrykant Morawec został 19 b. m. wypuszczony za kaucją na wolną stopę. Matka Moraweca upraszała w drodze telegraficznej o osłonę ze strony żandarmerji, dochodzą ją bowiem wieści, że Niemcy szukają pomsty, której ona właśnie paść ma ofiarą. Dr. Brzorad, adwokat robotników z Antonienthalu, jest na tropie, iż Niemcy strzelali do robotników i prowokowali zajście. Ze strony niemieckiej silnie temu przeczą i dowodzą, iż nikt z Niemców nie posiadał broni palnej.

Neue freie Presse donosi o nowych zajściach w Littau w Morawii. „Wycieczkowcom“ niemieckim Czesi pozabierali rogi do dawania sygnałów i śpiewniki, powracających zaś do domu z zasadzki bito kamieniami, przyczem poranioną została jedna z pań.

Jadąc 20 b. m. na urlop dwumiesięczny do Wiednia, hr. Revertera poseł austro węgierski przy Watykanie, złożył wizytę papieżowi, wyrażając o dzień przed Imieninami Leona XIII życzenia wszystkiego dobrego. Ojciec św. przyjął hr. Reverterę bardzo uprzejmie i wyraził nadzieję, iż stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Stolicą Apostolską zawsze pozostaną jak najlepsze.

Wystawę w Filipopolu urządzają Bułgarzy 27 b. m. Cały garnizon sofijski odjechał 20 b. m. do Filipopolu. 22 b. m. udadzą się tamże minister wojny i wszyscy komendanci dywizyj i oficerowie sztabu głównego. Wyższych dostojników państwa zaprosi imieniem księcia Ferdynanda minister finansów. Wystawa zapowiada się świetnie.

Dymisja Wyszniegradzkiego jest kwestją dni najbliższych. Jako jego następcę wymieniają nie bez pewnych danych dotychczasowego ministra komunikacji Wittego. Miejsce Wittego zająłby Krzywoszyn podobno wyborny znawca stosunków ekonomicznych Rosji.

Strejk zwrotniczych w Ameryce północnej nie ustaje. Wedle telegramu z St. Louis strejkujący oświadczyli, iż jeśli ich żądaniom nie stanie się zadosyć, pójdzie za ich przykładem cały personel zwrotniczych na wszystkich liniach kolei żelaznych, które zbiegają się w St. Louis.

Rząd państwa Kongo dał już odpowiedź na notę francuskiego ministra spraw zagranicznych Ribot'a. Kongo nic nie wie o zamordowaniu Poumayrac'a. Gdyby śmierć Poumayrac'a była nastąpiła na terytorjum Konga, rząd Kongo byłby o niej już zawiadomiony. Krajowcom nie dostarczył rząd Kongo ani jednej sztuki broni palnej.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 23 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 41 p. p. w parku Kilińskiego.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Teść«. Czwarty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Środa 24 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 95 pp. w ogrodzie miejskim.

Czwartek 25 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 55 pp. przed komendą korpusu.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Syn Giboyera«. Piąty gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich

Piątek 26 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 30 pp. na Wysokim Zamku.

Sobota 27 sierpnia.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Dożywocie«. Szósty gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Niedziela 28 sierpnia.

Na boisku gimnastycznem za parkiem Kilińskiego próba pochodu z pochodniami.

Wtorek 30 sierpnia.

O godzinie 2 po południu zebranie się stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami w ogrodzie miejskim.

O godzinie 3 minut 50 popołudniu przyjazd cesarza do Lwowa

Środa 31 sierpnia.

O godzinie 6 rano wyjazd cesarza na manewry do Gródka.

O godzinie 12 w południe powrót cesarza z Gródka.

O godzinie 2 po południu przyjęcie u Dworu.

O godzinie 6 m. 30 obiad dworski.

O godzinie 7 m. 30 korowód z pochodniami i serenada.

Czwartek 1 września.

O godzinie 9 rano zwiedzanie przez cesarza gmachu namiestnictwa, szkoły przemysłowej, szkoły im. Mickiewicza, koszar artylerji i baraków i domu inwalidów.

O godzinie 2 m. 30 zwiedzenie przez cesarza Kasy Oszczędności, gr. k. seminarjum i parku Stryjskiego.

O godzinie 6 m. 30 obiad dworski.

O godzinie 8 m. 30 wieczór w gmachu sejmowym i iluminacja miasta.

Piątek 2 września.

O godzinie 9 rano zwiedzanie przez cesarza IV gimnazjum państwowego, wystawy budowlanej, uniwersytetu.

O godzinie 10 rano zebranie się stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami w ogrodzie miejskim.

O godzinie 12 w południe odjazd cesarza do Lubaczowa.

Wiadomości osobiste. Ksiądz Metropolita Sembratowicz wyjeżdża w początku tego tygodnia na kilka dni do Uhnowa.

Przyjęcie cesarza. Jak już wspomnieliśmy, naprzeciw pałacu namiestnikowskiego, gdzie Najjaśniejszy pan zamieszka, tudzież na rogu tegoż pałacu, na ulicy Czarnieckiego i na placu Halickim, którędy tak uroczysty wjazd monarchy jako też korowód z pochodniami się odbędzie, urządzone będą staraniem prywatnego konsorcjum dla wygody publiczności cztery trybuny. Bilety tak na dzień wjazdu Najj. Pana, jako też na korowód z pochodniami nabywać można od dziś w cukierniach: pp. Grossa, Bienieckiego & Hausera i Kruszyńskiego, tudzież w handlach pp. Ditmara, Knauera Jana, Riedla Edmunda, Wolińskiego i Kaczyńskiego, braci Langner i w księgarni p. Gubrynowicza.

Ceny miejsc podczas wjazdu ustanowiono następujące: I. trybuna przy »Wałach gubernatorskich« krzesło 5 złr., II. trybuna »Pokarmelicka« 1. miejsce 2 złr., 2. miejsce 1 złr., 3. miejsce 50 ct., III. trybuna »ul. Czarnieckiego« 1. miejsce 2 złr., 2. miejsce 1 złr., 3. miejsce 50 ct., IV. trybuna »na pl. Halickim« 1. miejsce 1 złr., 2. miejsce 50 ct.

Ceny miejsc wieczorem podczas korowodu: I. trybuna »Wały Gubernatorskie« krzesło 10 złr., II. trybuna »Pokarmelicka« 1. miejsce 3 złr., 2. miejsce 2 złr., 3. miejsce 1 złr. III. trybuna »ul. Czarnieckiego« 1. miejsce 2 złr. 50 ct., 2. miejsce 1 złr. 50 ct., 3. miejsce 1 złr., IV. trybuna »na pl. Halickim« 1 miejsce 1 złr. 50 ct., 2. miejsce 1 złr., 3. miejsce 50 ct.

Posiedzenie komitetu kwaterunkowego odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu.

Pewna część służby dworskiej przybyła już do naszego miasta a nadworny kwatermistrz zakupił w sobotę wszelkie przybory toaletowe dla dworu monarchy w znanej droguerji p. Leopolda Lityńskiego. Między innemi zamówiono znaczną ilość wody karbolowej i innych środków dezynfekcyjnych, na wypadek gdyby podczas pobytu cesarza miał się zdarzyć jaki wypadek podejrzanej natury.

W sprawie wiedeńskich koncertów podaje zarząd Towarzystwa śpiewackiego »Lutnia« do wiadomości uczestników w produkcjach polskich na wystawie wiedeńskiej, że próby począwszy od poniedziałku dnia 22 sierpnia, odbywać się będą co dnia w sali Towarzystwa muzycznego o godzinie 7 wieczorem. Ktoby w tym czasie trzy próby opuścił, zrzeka się tem samem uczestnictwa w koncertach wiedeńskich. Ostatnia próba po 1 września, na którą z Wrocławia przybędzie p. Rafał Maszkowski, zostanie później ogłoszoną.

Uprasza się przytem, ażeby nie wprowadzano do sali prób osób, nie należących do składu chórów, zwłaszcza, że jeneralna próba odbędzie się dla publiczności za opłatą wstępnego. Wyjazd do Wiednia nastąpi dnia 7 września b. r. wieczorem.

Wydział krajowy przeprowadziwszy lustrację Wydziału powiatowego w Krośnie wyraził Prezesowi powiatu p. Augustowi Gorajskiemu i zastępcy jego p. Janowi Trzecieskiemu uznanie i podziękowanie za gorliwe kierownictwo sprawami powiatu jak nie mniej za skuteczną i wydatną działalność Reprezentacji powiatowej.

Upiększenie miasta. Dzień za dniem prawie Lwów zyskuje na zewnętrznym wyglądzie i choć nie zasługuje w zupełności jeszcze na miano miasta europejskiego, to jednakże coraz szybciej do tego się zbliża i za jaki lat dziesiątek z pewnością »zaściankowości« nikt nam zarzucić nie zdoła. — Do nowych gmachów naszego miasta przybył znowu jeden na ulicy Kilińskiego. Do niedawna jeszcze brudna, ciemna i wązka uliczka zamieniła się w jasną i miłą dla oka arterję, łączącą ulicę Hetmańską z Rynkiem, a to dzięki przebudowaniu domu pp. Gubrynowicza i Szmidta. Dom ten przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie a wygląd jego zewnętrzny mile wpada w oko. Frontową ścianę od ulicy Teatralnej i Kilińskiego zdobią popiersia wieszczów naszych Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Adama Asnyka. Popiersia te wykonane w pracowni artystyczno-rzeźbiarskiej p. Piotra Harasimowicza uderzają nadzwyczajnem podobieństwem, tylko wykonanie Mickiewicza pozostawia trochę do życzenia. Twarz uderza podobieństwem, jedynie szyja cokolwiek za krótka. Prawdopodobnie przy wypalaniu glina się osiadła i ztąd pochodzi niewielka zresztą i nie zbyt rażąca oko niedokładność.

Z pracowni tegoż artysty pochodzą również ornamenty, umieszczane na domie p. Mikolascha przy ul. Kopernika, o których pomówimy później.

Przewodnik naukowy i literacki obejmuje za miesiąc sierpień b. r. następujące rozprawy: dr. Feliksa Konecznego »Jagiełło i Witołd« 1382—1392 (ciąg dalszy); A* »Bajkow«. Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego 1824—1829 (ciąg dalszy); dr. Władysława Szajnochy »Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zużytkowanie (ciąg dalszy); prof. dr. Stanisława Starzyńskiego »Projekt galicyjskiej konstytucji 1790/91 (ciąg dalszy); listy Andrzeja Edwarda Koźmiana 1330—1864 (ciąg dalszy); dr. J. Siemiradzkiego »Listy z Ameryki« (ciąg dalszy); Henryka Monata »Z nowej literatury niemieckiej«, w której autor przedstawia i ocenia liryków niemieckich uderzających nowością tendencji, bogactwem idei i — zaniedbaniem formy a mianowicie Hermana Conradiego, Jerzego Egestorffa, Johna Henry Mackaya, Dettlera von Lilienkron Karola Henckella i w. i. W końcu zeszytu zamieszczona kronika literacka obejmuje rozprawkę dr. Władysława Pilata o obecnych kierunkach ekonomji społecznej, w której autor przechodzi główne dzisiejsze kierunki tej nauki. Przedstawicielami jej są obecnie znani erudyci na tem polu Fryderyk Passy (szkoła wolności), Gaston Stiegler (szkoła socjalistyczna), Le Play i Claudjusz Jannet (szkoła etyczna).

Z intendantury wojskowej. Celem oddania dostawy *chleba* i *owsa*, odbędą się rozprawy licytacyjne za pomocą ofert pisemnych w Intendanturze 10 korpusu w *Przemyślu: dnia 26 września 1892* dla stacji: Sambor, Drohobycz, Stryj, w wojskowym magazynie prowiantowym w *Jarosławiu; dnia 19 września 1892* dla stacji: Łańcut, Radymno, Przeworsk, Żołynia, Żuków; *dnia 21 września 1892* dla stacji: Gródek, Krakowiec, Sądowa Wisznia, Hruszów, Jaworów; w wojskowym magazynie prowiantowym w *Rzeszowie dnia 13 września 1892* dla stacji: Dębica, Sanok, Głogów, *dnia 15 września 1892* dla stacji: Kolbuszowa, Trzęsówka, Ropczyce, Sędziszów. Oferty mają być oddane komisji rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacji najpóźniej do godziny 10 przed południem. Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w magazynach prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie.

Niesłychany pospiech. Jak w dzisiejszych czasach pary i elektryczności niektóre urzędy załatwiają swoje czynności niech posłuży fakt, że pismo wysłane do redakcji naszej z Kołomyi w dniu 9 sierpnia a nadeszłe do Lwowa dnia 10 b. m. przed południem, doręczono nam w dniu 20 sierpnia o godzinie 5 po południu. Fakt ten nie potrzebuje chyba dalszych komentarzy.

Z wystawy budowlanej. Namiestnik hr. Badeni zwiedził przedwczoraj plac wystawy, aby się przekonać o postępie robót. Protektor zwiedzał wszystko jak najszczegółowiej a objaśnień udzielali mu pp. Zacharjewicz, Radwański i członkowie komitetu. Prace przygotowawcze ukończone będą do 29. b. m.

Upały. Długotrwała posucha i nadzwyczajne upały dają się wszystkm we znaki. Niektóre artykuły żywności jak jarzyny i ogrodowizny podrożały wskutek tego nagle, a drzewa na skwerach wyglądają jakby były na wymarciu. Trawa prawie wszędzie wysycha a jeżeli upały takie jak sobotni (31° Reaum) jeszcze potrwają to można się spodziewać, że drożyzna, jaka dzisiaj panuje, zwiększy się w dwójnasób. Wczoraj rano o godz. 6. mieliśmy w cieniu $21\frac{1}{2}$° R. w południe zaś + 34° R., pod wieczór ochłodziło się trochę. Na dzisiaj zapowiada się jeszcze silniejszy upał.

Utonięcie. Wincenty Kisz, zarobnik przy cegielni t. zw. Stillerówka, ojciec czworga dzieci, utopił się wczoraj przed 8 godziną wieczorem w sadzawce znajdującej się między budynkami Stillerówki. Stwierdzono, iż będąc w stanie podpitym, chciał użyć kąpieli celem otrzeźwienia się a zamotawszy się w podwodne nadzwyczaj gęste sitowie, znalazł tamże śmierć. Topielec liczył lat 49 i pozostawił żonę i czworo dzieci w ostatniej nędzy.

Nagła śmierć. Przy ulicy Łyczakowskiej posługacz pogrzebowy wracając z pogrzebu padł na ulicy i wyzionął ducha. Dwie godziny upłynęło, zanim komisja przybyła na miejsce i zanim zarządzono odstawienie zwłok do kostnicy głównego szpitala, wskutek czego powstało ogromne zbiegowisko, które bynajmniej do spokoju publicznego się nie przyczyniło.

Niedoszłe samobójstwo. Wczoraj rano o godzinie pół do jedenastej usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu na wzgórzach pełczyńskich Józef Gilewski, dwudziestoletni murarz rodem ze Lwowa. Kula pozostała w głowie. Niedoszłego samobójcę odwieziono do głównego szpitala.

Samobójstwo. Wczoraj rano powiesił się w realności swego syna Fryderyka, majstra szewskiego pod l. 32 ul. Ormiańska, Frydolin Malzacher, były podmajstrzy ciesielski, 78 lat liczący. Charakterystycznem jest to, iż Malzacher próbował jeszcze przed dwoma laty na tej samej belce powiesić się. Powód samobójstwa niewiadomy.

Kradzież z włamaniem. Leonard D. dyetarjusz w komisarjacie śródmieścia, rozbiwszy wczoraj rano biurko przydzielonego komisarjatowi urzędnika kasy chorych i zabrawszy z podręcznej kasy kwotę 265 złr. 25 ct. zniknął bez wieści.

Pod koniec sezonu. Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujących kilka uwag, tyczących się naszych zakładów kąpielowych, a że są one poniekąd trafne i słuszne, nie wahamy się przeto podać ich do publicznej wiadomości. Oto, co pisze nasz przyjaciel:

»Lwów powoli zaczyna się zaludniać, letnicy i kuracjusze podreperowani cokolwiek na zdrowiu i humorze, ściągają na zimowe leże, uskarżając się w ogóle na przerażające pustki w pugilaresie, z czego znowu zacni bracia wyznania mojżeszowego, gotowi zawsze do usług, niezmiernie są radzi. Relacje letników, którzy spędzali ferje w krajowych zakładach kąpielowych, opiewają wcale niepocieszająco — ze wszech stron słychać jeremiady i utyskiwania na okropną drożyznę, którą za granicą nazwanoby wyzyskiem, dalej na brak wszelkich wygód i niezbędnych urządzeń. Pod względem towarzyskim również dość smutne są wiadomości — wszędzie żyd siedzi na żydzie i żydem pogania, a w niektórych zakładach, jak np. w Iwoniczu, Truskawcu Skolem brutalna siła niechlujstwa, brudu wyzysku i zapach cebuli zdobyły dla pejsatych obywateli zupełny i wyłączny teren. Szczęśliwy wyjątek pod tym względem — obym w złą nie wypowiedział godzinę — stanowią dotąd Rymanów i Zakopane, gdzie żydów prawie niema, wskutek czego w tych dwóch miejscach nie obawiają się też wcale cholery. A jeśli to złe konieczne musi być nieodzownie, już chociażby dla kontrastu, to jest tak izolowane w zakładzie, że go się nie czuje i nie widzi. W tych dwóch tylko uzdrowiskach łączność towarzyska i zabawa wypadały dość dobrze i znośnie.

Sezon kąpielowy wszędzie u nas wypadł w tym roku tak słabo i niekorzystnie finansowo, jak już dawno niepamiętają. Warszawa, Kongresówka i wszystkie zabrane kraje nie przysłały swoich gości, którzy jak wiadomo zjeżdżając do nas licznie, stanowili główny kontyngens, a co najważniejsza, zostawiali u nas, już nie setki, ale tysiące. W tym roku jednak niedopisali, uskarżając się na straszny wyzysk. Smutne to ale prawdziwe! Nie pamiętam już gdzie czytałem zdanie, że korespondenci piszący »Echa kąpielowe« powinni zakłady nasze zachwalać i reklamować, gdyż spełniając przez to obowiązek patrjotyczny i obywatelski — zachęca się bowiem tym sposobem swoich do licznego odwiedzania naszych krajowych uzdrowisk. Zgoda szanowny panie! piszę się na to!

Stawiam jednak warunek: niech Zarządy kąpielowe ze swojej strony z każdym rokiem ulepszają swoje Zakłady, niech dbają o gości, niech im dadzą wygody, niech ceny zrobią przystępne, niech żydów usuną, ażeby nietylko ludzie bogaci i zamożni, lecz średnia klasa i ubodzy mogli korzystać z dobrodziejstwa świeżego powietrza i własności leczniczych wód krajowych. Jak długo jednak wyzysk i drożyzna będą się praktykowały, tak długo każdy korespondent piszący superlatywami o zakładach naszych, źle się przysługuje społeczeństwu, wprowadzając je w błąd przez tolerancję złego. Zdaniem naszem prasa, prasa i tylko prasa przez surową krytykę i wyświecanie nagiej prawdy zdoła i powinna przeprowadzić radykalną reformę w tym kierunku i tym sposobem dopiero zasłuży się dobrze ogółowi.

Wracam w tej chwili z dworca kolejowego, gdzie witałem nasze kolonje lecznicze wracające z Rymanowa. Dzieciaki zdrowe, ogorzałe, zrumianemi pysiami, rozbawione, wesołe, śmiejące się, wracają pod strzechę rodzinną. Pięć tygodni przebytych na świeżem powietrzu, przepełnionem żywicą i solą, wydały olbrzymie cudowne rezultaty. Wszystkim dzieciom przybyło wagi po kilka kilo — zaledwie kilkoro na 70 mają przyrost wcale nieznaczny. Cudowna to instytucja te kolonje lecznicze. Warto doprawdy, aby naród i kraj cały, zajęli się tem szczerze, dając swój grosz, chociażby wdowi.«

Do kolonij wrócimy jeszcze nieraz w osobnych artykułach, bijąc w wielki dzwon, nawołując ludzi dobrej woli do ofiar dla nieszczęśliwych chorych...

Z teatru. *(j)* Wczorajszy trzeci gościnny występ p. Wincentego Rapackiego ściągnął do teatru letniego liczną publiczność, która niezrażona upałem pospieszyła, aby zobaczyć artystę w jednej z najlepszych ról jego repertoaru. I rzeczywiście obok Vauclina śmiało stanąć może poczciwina Jowialski. Począwszy od zewnętrznej charakterystyki, jak zawsze świetnej a skończywszy na ruchach i głosie — wszystko tam wykończone, wystudjowane, rzec można wyrzeźbione. Odpowiednią do tego była i gra sama, doskonała zwłaszcza w chwilach opowiadania bajek, z których znowu najlepszą była bajeczka o małpie. Raz po raz też wśród słuchaczów wybuchał śmiech szalony a ręce same prawie składały się do oklasku.

Panią Jowialską grała pani Germanowa z humorem, budząc ogólną wesołość. Bardzo dobrą Heleną, tą czytaniem romansów zepsutą marzycielką, była panna Pankiewiczówna. Pani Cichocka, grała nieźle nieodpowiednią dla siebie rolę wdowy po jenerał-majorze Tuzie a małżonki szambelana.

Pan Feldman nie miał widocznie czasu wystudjować dokładnie roli szambelana, ztąd też wyszła ona blado, choć w niektórych miejscach artysta był wcale dobrym. Szczęśliwe chwile nie uratowały jednakowoż całości.

Rzadko niestety — nie wiemy doprawdy dla czego — ukazujący się na scenie p. Zawadzki, grał wczoraj rolę »bazgracza« Wiktora z wielkiem zacięciem i humorem. Zwłaszcza scena z szambelanem wypadła bardzo dobrze.

Panowie Woleński (Ludmir) i Hierowski (Janusz) zasługują na istotną pochwałę. Gra ich wywoływała co chwila serdeczny śmiech.

W ogóle wczorajsze przedstawienie należało do bardzo udatnych, publiczność nie szczędziła rąk i darzyła wykonawców hucznemi oklaskami.

Harmonję psuł pewien pan, który *un peu extraordinaire* zasiadł sobie w pierwszym rzędzie i będąc w stanie również »extraordynaryjnym« przeszkadzał bardzo sąsiadom. Służba nie powinna takich »panów« bezwarunkowo wpuszczać do sali teatralnej.

Jarosław 19 sierpnia.

(B) Upraszam uprzejmie o łaskawe spieszne umieszczenie niniejszej korespondencji w nadziei, iż częste interesowanie się naszem miastem nada *Kurjerowi Polskiemu* pewną u nas popularność.

Ciekawe wypadki jakie u nas się zdarzają godne są, by o nich szeroki świat słyszał.

Celem zwalczenia cholery postanowiło nasze miasto, na czele którego stoi chirurg a w jego zastępstwie znakomity garbarz, by przedewszystkiem zburzyć domki bez jakiego bądź względu nie dorównywające wysokością i pięknościom kamienicom ojców miasta własnych — lub co najmniej realnościom ulic, w których ci panowie mieszkają. Jestto barbarzyństwo jakie tylko despotyczna władza w dość krótkim czasie wyrodzić mogła. Wartość swych domów chcą oni podnieść i okupić łzami i krwią biednej ludności. Srogi bowiem ukaz magistracki nakazuje, aby w przeciągu trzech dni owe przeważnie przez biedną chrześcijańską ludność zamieszkałe domki zburzyć i z ziemią zrównać.

Rzecz niepojęta i niewytłómaczona w obec tego, iż u nas Bogu dzięki, o cholerze nie słychać, że realności które dotychczas niczem nie zagrażały — wszystkie w jednym dniu stały się niebezpiecznemi do tego stopnia by — bez kilkomiesięcznego lub choćby kilkatygodniowego uwiadomienia wyrzucić ludzi na bruk — którzy i tak z czego żyć nie mają.

Czyż to ma być skuteczną bronią przeciw cholerze? Czyż takie li tylko rozporządzenia potrafią jej należyty opór stawić? Czyż nie będzie gorzej, gdy ci nędzarze, którzy odpowiednich dla siebie mieszkań w jednej chwili i przy braku na to funduszu gotowego wynająć nie mogą — sprowadzą się tłumnie do piwnic piętrowych kamienic i tam jeden na drugim leżąc, na kawałek chleba zarobić nie potrafią?... Czyż tym ludziom nie grozi wielka również choroba — tyfus głodowy?!

Lecz któż potrafi przemówić do przekonania i do skamieniałego w obec nędzy ludzkiej serca człowieka, który będąc z rzemiosła lekarzem na widok tarzającego się w prochu z boleści zarobnika — przy budowie jego domu pracującego z pomocą nie pospieszył — kto potrafi tego — któremu życie powierzając skłonić do ludzkiego postępowania z ludźmi!

Co się zaś tyczy zastępcy burmistrza, to ten nie powinien obawiać się cholery — wiedząc iż ona dla garbarzy jest nieszkodliwą — lecz rozumiem, zastępca burmistrza wie o tem iż... niema reguły bez wyjątku.

Dobra to jednak nauka dla naszych łatwowiernych obywateli, by w wyborze burmistrza i jego zastępcy byli ostrożni, by się nie dali pozyskać dobrem i słodko brzmiącem słowem — a wreszcie — uderzmy się w piers — wódka i kiełbasa.

Wójt miejski, czy jak go tam przezywają burmistrz, zapomniał widocznie, iż go wybrała wola ludu, który on obecnie uciska a nad którym się znęca — że go ten lud utrzymuje, z którym on sobie postępuje gorzej niźli najgorszy rosyjski policmajster.

Ho! ho! burmistrzu! Nie ma nic stałego pod słońcem. — Nie wiecznie będziesz nas na każdym kroku swym despotyzmem chłostał i wyciskał na każdym kroku ślady krwi swych pogardzonych braci!

Ten lud, który ciebie wyniósł — potępić cię i obalić potrafi.

Z Czerniowiec donoszą, iż prezydent Bukowiny b. r. Kraus zamianował ks. Teofila Szuchiewicza, gr. kat. proboszcza w Sadogórze członkiem okręgowej rady szkolnej na okręg czerniowiecki a ks. Jana Porajkę, wikarego w Czerniowcach, członkiem miejscowej Rady szkolnej.

Z Kosowa piszą do Gazety Kołomyjskiej: Nasze podgórze pokuckie, ten zakątek od świata i cywilizacji zupełnie odcięty, błogosławi strach przed cholerą, dzięki któremu i u nas coś około asanacji miasta zaczęło robić. Oczywista że jak wszędzie, tak i u nas głównym szkopułem, o który zarządzenia władz i starania komisji sanitarnej się rozbijają, są żydzi ze swojem historycznem niechlujstwem. Tylko z największym wysiłkiem można przeto u nas coś w tym względzie zrobić. W sąsiednich Kutach zamknięto np. rzeźnię w samym prawie rynku (obok szkoły etatowej) od niepamiętnych czasów istniejącą i zatruwającą powietrze wonią poprostu zabójczą. Za rzeźnią poszła łaźnia żydowska, w której żydzi rytualnych swoich oczyszczeń dopełniali. Jaki to musiał być wzorowy porządek i czystość w tej oczyszczalni, kiedy z sanitarnych względów musiano ją zamknąć, łatwo się domyśleć. Co to dopiero dziać się musi w prywatnych pomieszkaniach żydowskich.

Handel ajentów żydowskich żywym towarym do Rumunji i Besarabji mimo zamkniętej granicy, prowadzi się dalej z wiedzą a nawet — jak tu powszechną jest tajemnicą — nie bez przyczynienia się tutejszych władz policyjnych. Wiadomy tu jest fakt, że pewien dostawca robotników do Rumunii przesiedział się tu u nas kilkanaście dni nadaremnie, oczekując na paszporty dla najętych na robotę hucułów, podczas gdy inny uprzewilejowany codziennie paczkę paszportów podpisanych otrzymywał. Zkąd ta względność — jest dla nas zagadką. Opowiadają tu także sobie na ucho, że nawet ten uprzewilejowany dostawca robotników umiał zapewnić sobie pomoc żandarmerji przeciw tym robotnikom, którzy, wziąwszy zadatek na roboty, nie stawią się na terminie oznaczonym gotowi do wymarszu. Taki ajent uprzywilejowany, to pan całą gębą. Wysyła on robotników setkami za granicę a na każdym zarabia grubo, bo po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt złr. Podniesiona myśl utworzenia jeneralnej ajentury dla wychodźców na robociznę za granicę, byłaby istotnem dobrodziejstwem dla biednej górskiej ludności naszych okolic i salwowałyby ich od wyzysku przez niesumiennych ajentów.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 22 Sierpnia.

Cholera.

Petersburg. Raport z dnia 14 sierpnia stwierdza 3985 wypadków śmiertelnych cholery.

Petersburg. Raport urzędowy z dnia 14 sierpnia opiewa:

W ***Petersburgu*** zachorow. 63, um. 17, wyzdr. 28.

W ***Moskwie*** i gubernji zachorow. 14, um. 6, wyzdr. 11.

W ***Astrachaniu*** i gubernji zach. 164, um. 142, wyzdr. 87.

W gubernii ***władimirskiej*** zachorow. 5, um. 2.

W ***Woroneżu*** i gubernji zachorow. 189, umarło 91, wyzdr. 5.

W ***Wiatce*** zach. 3, um. 1.

W ***Kazaniu*** zachorow. 10,um. 5.

W ***Kostromie*** i gubernji zachorow. 8, um. 3, wyzdr. 5.

W ***Kursku*** i gubernji zach. 40, um. 25, wyzdr. 18.

W ***Niżnym Nowgorodzie*** i gubernji zach. 65, um. 37, wyzdr. 106.

W ***Orenburgu*** i gubernji zachorow. 195, um. 92, wyzdr. 30.

W gub. ***orłowskiej*** zach. 19, um. 13.

W ***Penzie*** i gubernji zach. 62, um. 26, wyzdr. 22.

W ***Permie*** i gubernji zachorowało 21, um. 8.

W gub. ***połtawskiej*** zach. 20, um. 7.

W ***Riazaniu*** i gubernji zachorowało 23, umarło 24, wyzdr. 10.

W ***Samarze*** i gubernji zach. 402, um. 151, wyzdr. 165.

W ***Saratowie*** zachorowało 30, um. 12, wyzdr. 16.

W ***Carycynie*** i gubernji zachorow. 948, um. 647, wyzdr. 4.

W ***Symbirsku*** i gubernji zachorow. 31, um. 21.

W ***tambowskiej*** gubernji zachorow. 155, um. 70, wyzdr. 39.

W ***Ufie*** i gubernji zachorow. 79, um. 35, wyzdr. 3.

W ***Charkowie*** i gub. zachorowało 250, umarło 97.

W ***Jarosławlu*** i guber. zachorowało 25, um. 13, wyzdr. 3.

W ***Nowoczerkasku*** zachor. 8, um. 2, wyzdr. 2.

W ***Rostowie, Nachiczewaniu nad Donem*** i gubernji zach. 780, um. 398, wyzdrowiało 582.

W ***Taganrogu*** zachorowało 28, um. 14.

W ***Baku*** i gub. zachor. 256, um. 282.

W ***Dagestanie*** zachorowało 553, um. 205, wyzdr. 298.

W ***elizawetpolskiej*** gubernji zachorow. 44, um. 31, wyzdr. 45.

W ***Kutaisie*** i gubernji zachorowało 3, um. 1, wyzdr. 2.

W okręgu ***zakatalskim*** zachorowało 20, umarło 6, wyzdr. 9.

W ziemi ***karskiej*** zachor. 118, um. 62, wyzdr. 50.

W ***Stawropolu*** i gub. zach. 359, um. 245, wyzdr. 159.

W ***Tyflisie*** i gubernji zach. 28, um. 12.

W ***erywańskiej*** gubernji zachorowało 321, um. 180.

W ***Omsku*** i gub. zach. 49, um. 20.

W ***Tomsku*** zach. 6, um. 1, wyzd. 5.

W ***Tobolsku*** i gubernji zachorowało 71, um. 42.

W ***Uralsku*** zach. 14, um. 6, wyzdr. 4.

W ***Gurjewie*** nad Uralem i okolicy zach. 202, um. 132.

W ***Aschabadzie*** i gub. zachorowało. 23, um. 19.

Razem więc stwierdza raport z dnia 14 b. m. 3985 śmiertelnych wypadków.

Taganrog. Tutejszy konzul turecki otrzymał depeszę z Konstantynopola, w której rząd zabrania mu wizowania paszportów do Rosji, gdyż nikt z Rosji do Turcji wpuszczonym nie będzie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 sierpnia.

Hotel Warszawski. K. Kobiers z Berlina. K. Pollak z Wiednia, K. Grocholski z Sawoczny, S. Surmiński z Iławczan, M. Gaweł z Przeworska, J. Witwicki z Husiatyna, H. Kawecki z Krakowa. W. Sanocki z Halicza, W. Świstalski z Stanisławowa, W. Świeżawski z Bukowiny, J. Czarnecki z Skałatu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	328·—	334·—
Bankn kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
„ „ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·50	97·20
„ „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·30	95·—
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	102·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·40	—·—
„ 4½% „ „	97·60	98·30
„ 4% „ „	91·40	92·10
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleond'or	9·44	9·54
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
„ „ papierowy	1·22	1·23
100 marek niemieckich	58·25	58·85

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 23 sierpnia.

O godzinie 3 po południu konferencja właścicieli realności, w rejonie fortyfikacyjnym położonych Sala Rady powiatowej (ulica św. Marka l. 5).

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wiceadmirał“ Millöckera.

O godzinie w pół do 9 wieczorem koncert „Harmonii“ na plantacjach.

Środa 24 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera.

Czwartek 25 sierpnia

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Paziowie królowej Marysieńki“ Hoffmana.

Sobota 27 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Paziowie królowej Marysieńki“ Hoffmana.

Niedziela 28 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Paziowie królowej Marysieńki“ Hoffmana.

J. E. minister Zaleski przybył do Krakowa.

Ś. p. Antoni Niedzwiedzki, urodzony w Litynin na Podolu rosyjskiem dnia 13 czerwca 1829 r., należał do zamożnej, szlacheckiej rodziny. Wykształcenie odebrał w szkołach warszawskich. Po wypadkach 1863 roku skompromitowany, utraciwszy całe mienie, zostawał odtąd ciągle pod ścisłym nadzorem policyjnym; w końcu skazany na znoszenie trzechletniego ciężkiego więzienia. W roku 1873 dopełniła się miara prześladowania ze strony rządu rosyjskiego i ś. p. Antoni N. zesłany został szlakiem męczenników za wiarę i Ojczyznę na Syberją, na wygnanie na całe życie, ze stałym pobytem naprzód w Irkucku, a później w kraju zabałkańskim, gdzie był zmuszony ciężko pracować na codzienne życie. Do tego przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że należąc do rodziny zagrożonej schizmą, ożenił się mimo to z Polką katoliczką. A trzymając się wiernie wiary katolickiej, wychował w niej i swoje dzieci, mimo tylu prześladowań. W r. 1888, w grudniu wrócił po 15 letniem wygnaniu, utraciwszy do reszty w wysokim stopniu nadwątlone zdrowie za ogólną amnestją do rodziny, aby złożyć swe kości w kraju rodzinnym na polskiej ziemi. W maju b. r. wywiązała się w podupadłym na siłach organizmie choroba sercowa, która mu nie dozwoliła podźwignąć się już więcej z łoża boleści.

Zaopatrzony śś. Sakramentami, zmarł dnia 11 sierpnia, pozostawiając po sobie ogólny żal i szczere współczucie dla osieroconej rodziny. Dla siebie najmniej, dla innych w wysokim stopniu wyrozumiały, dla swej prawości zacnego i wzniosłego, a przytem cichego i zgodnego charakteru ceniony był i otaczany szacunkiem ś. p. Antoni N. przez wszystkich, którzy go znali.

Prawy Polak, wierny i nieodstępny syn Kościoła, prześladowany podwójnie, bo za wiarę i Ojczyznę, otoczył swe życie aureolą męczeńską, której splendor spływać będzie na pozostałą po ś. p. Antonim Niedzwiedzkim zacną i szlachetną rodzinę, złożoną z żony i czworga dorosłych dzieci.

Wzorowy Zakład wychowawczy. Otrzymujemy następujące pismo: Istnieje w Krakowie od lat wielu szkoła prywatna męska, pozostająca pod kierunkiem doświadczonego pedagoga, p. Tomasza Hendla, zamieszkałego przy ulicy Stolarskiej l. 13, którą przed kilkunastu laty Ministerjum Oświaty dla jej zalet i pożytku, zrównało ze szkołami rządowemi. Jest to jedyny tego rodzaju Zakład w mieście naszem, a podpisani obywatele, których synowie uczęszczali do tej szkoły i z końcem ubiegłego roku szkolnego złożyli chwalebnie egzamin wstępny do szkół średnich, pragnąc wyrazić uznanie dla szanownego dyrektora tejże szkoły, jak również dla zachęcenia rodziców, mających synów, do korzystania z tak wzorowo prowadzonego Zakładu — udają się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w kronice niniejszego pisma, ufni, iż takowe przyjętem zostanie, bo gdzie idzie o dobro młodego pokolenia, tam Szanowna Redakcja nie odmówi swego współudziału.

Aleksander Dawidowski, starszy zarządca poczty; *Józef Jagustyn*, właściciel sklepu przy ulicy Siennej; *Aleksander Kottek*, technik, ul. Zwierzyniecka l. 4; *L. Münnich*; *Feliks Zellner*; *Stanisław Krzyżanowski*, budowniczy; *Fryderyk i Anna Rejowiczowie*; *Filipina z Modeyskich Wolffowa*.

Z teatru. Jedna może z najpiękniejszych i najartystyczniejszych operet „Opowieści Hoffmana“, powtórzona poraz drugi w tym sezonie — zachwycała i entuzjazmowała prawdziwych melomanów, przybyłych w dniu wczorajszym (22 b. m.) do teatru. Podnosić zalety kompozycji Offenbacha, byłoby to samo co powtarzać za poprzednikami słuszne pochwały dla dzieła rzeczywistego talentu, który dziwnym zbiegiem okoliczności popłynął inną drogą, niż może powinien. Offenbach stworzył operetkę. Był i pozostał jedynym prawdziwym jej przedstawicielem — ojcem i mistrzem. Setki naśladowców zręcznych lub mniej zręcznych sięgając po laur, w który przybrano nazwisko twórcy „Pięknej Heleny“, dowiodło, że ani myśli ani siły swego mistrza nie posiadają. Oryginał pozostał w pełni swej wielkości. Kopie nie tylko że siłą satyry nie dosięgają pierwowzoru, ale najhaniebniej częstokroć paczą myśl twórcy lekkiej muzyki.

Nic też dziwnego, że ilekroć afisz ogłosi nazwisko Offenbacha, tyle razy audytorjum teatralne zapełnia się publicznością wybredniejszą, szukającą w operetce więcej jak trywialnych efektów.

„Piękna Helena“, „Pericola“ i t. d. zawsze znajdą swych słuchaczy. Jeżeli Offenbach w utworach swych lekkiego pokroju zasłużył na miano genjalnego twórcy, to w „Opowieściach Hoffmana“, w dziele o wyższym pokroju, o szlachetniejszej tendencji złożył dowód, że nie tylko śmiać się i weselić potrafi, ale i czuć, cierpieć umie. Śmiech pusty ustąpił miejsca prawdziwej poezji, satyra ostra i zewnętrzna przybrała rozmiary głębokiej, silnej, wzruszającej. Miłość zmysłowa pod tchnieniem genjusza zamieniła się w miłość bezdenną i porywającą. Kankan ognisty znikł gdzieś... wzrosła barkarola poważna, melodyjna i uczuciowa... Słuchając „Opowieści Hoffmana“ przychodzi tylko żałować, że kompozytor, który mógł nie jedno piękne, poważne dzieło stworzyć, rozdrobił się, hołdował przez ciąg cały prawie swej twórczości działowi kompozycji, który może jest i przyjemnym, w każdym razie niczem więcej nie jest jak... farsą.

Artyści operetki lwowskiej dowiedli, że siły posiadają niezmordowane. Krzyżowy ogień przeszedł p. Jerzyna w partji bohatera i jak na takiego przystało, wywiązał się ze swego zadania po bohatersku. Bardzo dobrym i pięknie śpiewającym był p. Zegarkowski jako von Lindorf. Pan Myszkowski (Andrzej) tak jak zwykle wnosił na scenę wiele humoru. Partje kobiece spoczywające w rękach pań: Skalskiej, Radwan, Kasprowiczowej — znalazły bez zarzutu wykonawczynie. Panna Heindrich była wcale dobrym Niclasem. Cokolwiek więcej spokoju ruchów przydałoby się wielce. Niclas za wiele porusza się w stosunku do swej roli.

Chóry i orkiestra pod batutą p. Jareckiego, zasłużyły na pochlebną wzmiankę.

Dyrekcji teatru lwowskiego, a właściwie reprezentatowi jej p. Mieczysławowi Sachorowskiemu i reżyserowi operetki p. Skalskiemu, za wznowienie „Opowieści“ należą się słowa uznania i podziękowania.

Dziś w teatrze „Wiceadmirał“ Millöckera.

† **Zmarli**. Walerja z Krawczyków Pląskowska, żona właściciela cukierni, przeżywszy lat 28, zmarła w Krakowie dnia 21 b. m.

— Antoni Buczyński, woźny sądu wyższego krajowego, przeżywszy lat 39, zmarł w Krakowie dn. 21 b. m.

Wielkie manewry koło Krakowa, jako twierdzy osaczonej, rozpoczęły się w dniu wczorajszym dn. 22 b. m. Kolej żelazna bojowa przecina drogę mogilską od Basławic V aż do Czyżyn.

Koncert „Harmonii“. Jak co tydzień wystąpi dnia dzisiejszego 23 b. m. miejska kapela „Harmonia“ z koncertem na plantacjach. W program koncertu wchodzą utwory Sellera, Rosenzweiga, Friedriecha, Zellera, Langera. Początek o godzinie w pół do 9 wieczorem.

Fotografia. Najstarszy zakład fotograficzny pod firmą Walerego Rzewuskiego, kiedy niekiedy zmieniając fotografie na wystawce przy ulicy Florjańskiej, ukazuje na niej całe szeregi prześlicznych fografij, w rozmaitych pozach i formatach; wykonanie i wykończenie może zupełnie zadowolnić najwytworniejszy zmysł artystyczny.

Tym razem n. p., przy obecnie dokonanej zmianie, widzimy między innemi wielki format fotografii młodej osoby, wykonany nowym sposobem, zwanym „planotypią“, która wygląda jak artystycznie wykończony rysunek. Widzimy, że działalność tak chlubnie znanej firmy, nie stoi w miejscu, lecz podtrzymuje sławę tak dobrze znanego zakładu.

Ruch ludności miasta Krakowa. Od dnia 7 do 13 sierpnia ruch ludności w Krakowie zawiera się w następujących pozycjach. Małżeństw zawarto 17. Z tych w kościele WW. Świętych 1, św. Szczepana 5, św. Florjana 1, św. Mikołaja 4, w gminie izraelickiej 6. Urodzeń zanotowano 53, (chłopców 24, dziewcząt 29), z tego wyznania rzymsko-katolickiego 40, grecko katol. 1, mojżeszowego 12. Skonów przypadło w tymże czasie 48. Najwięcej ofiar zabrały nieżyt żołądka i jelit 11, gruźlica 9, zapalenie płuc 4, następnie dławiec i błonica 2, inne przyczyny wreszcie zabrały ofiar 22, zamiejscowych osób zmarło razem 44.

Ulica Kanonicza jest widocznie wyjęta z pod prawa. Przed kilku tygodniami restaurowano dom dyrekcji skarbowej, przyczem mieszkańcy całej ulicy jak największych doznawali przykrości wskutek tego, że zrana przed 6-tą godziną mularze wyprawiali hałasy, kłótnie, zbijali rusztowania, miotali deskami i t. d. Użalenie się za pośrednictwem *Kurjera* poskutkowało wówczas, bo wszelkie przybijanie, klamrowanie i t. d. odbywało się już potem w ciągu dnia, a nie o świcie.

Teraz znowu kończą restaurowanie domu pod l. 11. W poniedziałek już o piątej rano zaczęto rzucać deskami, zabijać klamry; sztuk przerażający obok kłótni, krzyków i wyuzdanych przekleństw robotników. We wtorek z uderzeniem godziny piątej na zegarze zamkowym rozpoczął się znowu piekielny hałas. Zrzucanie desek, belek, bicie młotami, krzyki robotników, musiały zbudzić każdego. Jeden z mieszkańców zbudzony nagle iście piekielnym harmiderem, wychyla się z okna i zwraca do przechodzącego właśnie policjanta z temi słowy: „Jest przecież ustawa, która przepisuje kiedy i jakie roboty na ulicy wykonywane być mogą. Proszę zakazać robotnikom wyprawiania hałasów, krzyków, za które na ulicy aresztować się zwykło“. Policjant coś tam powiedział robotnikom, a ci odpowiedzieli mu śmiechem i jakby na przekór jeszcze większe wyprawiali hałasy. Czy nie ma władzy, czy nie ma prawa, któreby strzegły mieszkańców od takich psot? Czyż koniecznie o piątej rano trzeba walić, rozbijać, zrzucać rusztowania? Czyż takich hałaśliwych czynności nie można wówczas wykonywać, gdy ludzie już nie śpią i gdy hałasu, śród ożywionego ruchu miejskiego nie słychać?

Tego rodzaju postępowania nikt nigdy nie dopuszcza się w Krakowie, prócz... żydów. Czyż mamy być wyjęci z pod prawa dlatego, że żydowską kamienicę restauruje żydowski przedsiębiorca? Za przytoczone fakta ręczymy najzupełniej.

Warsztaty masarskie. Magistrat postanowił wszystkie warsztaty masarskie znajdujące się w obrębie miasta znieść i przenieść poza rogatki Krakowa.

Z Dębnik. W sprawie znalezionych w dniu wczorajszych zwłok mężczyzny w Dębnikach nad brzegiem Wisły, otrzymujemy pewne wyjaśnienia. Denat nazywał się Walery Pieniążek, był czeladnikiem powroźniczym, liczył lat 39, kawaler. Wieczoru poprzedniego do 9 wieczór spędził czas ze swym bratem Romanem. S. p. Pieniążek mieszkał na Zakrzówku u przekupki Bieńczyckiej, z którą miał się podobno żenić.

Mili goście. Służący p. J. S. pod nieobecność swego chlebodawcy podejmował swych krewnych. Pan J. S. wróciwszy do domu zauważył brak brylantowego pierścionka wartości 250 złr. Energiczne poszukiwania oficjata p. Gawła i funkcjonarjusza p. Hermana łntejszej policji naprowadziły na ślad kradzieży w niespełna dwie godziny. Znaleziono pierścień w Podgórzu w forcie Benedykta, znajdujący się na serdecznym palcu jednego z najmłodszych synów Marsa.

Rocznice.

Dnia 23 sierpnia 1683 przekracza król Jan III granicę śląską, śpiesząc Wiedniowi na odsiecz.

Kalendarz. Dziś: św. Filipa; jutro: św. Bartłomieja apostoła.

ROZMAITOŚCI.

* *Oryginalny testament*. Do niemieckiej *Gazety gdańskiej* donoszą z Lauenburga: Przed kilku laty zmarł tu szanowany ogólnie dr. med. Lorenz Wollmar. Na czele testamentu swojego zmarły nakazywał budowę grobowca dla siebie. Trumna zaopatrzona być miała w zamek, do którego klucz pozostawić miano w ręku nieboszczyka. Prócz tego, testament zalecał, aby w grobowcu złożono pewien zasób żywności i dwie armatki, tak, iżby w razie letargu testator miał czem utrzymać się przy życiu i dać znać o sobie. Zmarły majątki swoje wypuścił w dzierżawę z tem zastrzeżeniem, aby corocznie dnia 10 sierpnia składano pewien fundusz na urządzenie wesołej stypki ku pamięci nieboszczyka. Nie zapomniano nawet o „partji winta“ i wyznaczono drobne sumki dla osób, którzyby je pragnęli przegrać w karty.

* *Żmije a głód*. Prof. Waljan z Paryża ogłosił świeżo bardzo ciekawe badania nad wytrzymałością żmij na głód. W ogóle węże przyjmują pokarm bardzo rzadko. Tak np. w zwierzyńcu muzeum zoologicznego w Paryżu zwraca na siebie ogólną uwagę wąż z rodzaju *Eunectes Murinus*. Od roku 1885—1891 gad ten jadł tylko 34 razy, czyli że przeciętnowo biorąc, karmił się po pięć razy w roku. W tem samem muzeum chowa się bardzo dobrze *Pelopidus madagascariensis*, który przyjmuje pożywienie raz na 22 miesiące. Za pokarm tym głodomorom wężego rodzaju służą: koźlęta, barany, króliki, szczury i kaczki.

* *Zapomniany wynalazek*. Prasa techniczna wciąż jeszcze zajmuje się wynalazkiem Edisona, dotyczącym wymiany kilku naraz depesz telegraficznych po jednym przewodniku. Otóż podobne usiłowania przedsiębrano jeszcze w roku 1856. Świadczy o tem broszura matematyka Słonimskiego p. t. „O sposobie przesyłania czterech depesz jednocześnie,“ ogłoszona w r. 1859 przez znanego wydawcę petersburskiego, M. O. Wolfa. Sporej objętości książka zawiera szczegółowy opis wynalazku, dopełniony licznemi objaśnieniami rysunkowemi. Wynalazek powyższy opatentowany w swoim czasie w Berlinie, głównie z winy autora przeszedł w zapomnienie, chociaż przy odpowiednich staraniach byłby może zastosowany w praktyce, ówcześni bowiem specjaliści wielce się interesowali pomysłem.

* *Antysemityzm czy higiena?* Lekarz miejski w Jassach, dr. Filipesco, kazał zamknąć wszystkie żydowskie szkoły w tem mieście, a to jak utrzymuje dla względów zdrowia.

* *Upały*. W Berlinie skutkiem rozkazu cesarskiego nauki szkolne w godzinach popołudniowych dla wielkiego gorąca wstrzymane. — Manewry pod Laonem we Francji wstrzymano z powodu niesłychanego gorąca.

* *Wylew*. W Gracu strumienie górskie wylały zrządzając niezliczone szkody.

Ostatnia poczta.

Część manewrów w istocie została odwołaną. Jak donosi biuro korespondencyjne zaniechane być mają końcowe manewry X (przemyskiego) i XI (lwowskiego) korpusu w Galicji. Manewry te odbywać się miały w dniach 3—7 września pod Hruszowem. A zatem cesarz, zamiast po 2 września z Lubaczowa udawać się do Hruszowa powróci do Wiednia.

Przed kilku tygodniami puścił *Magyar Hirlap* alarmującą pogłoskę, iż próby z prochem bezdymnym nie powiodły się. Obecnie świeże wiadomości sprowadzają tę wiadomość do znacznie skromniejszych rozmiarów. Jak się okazuje w istocie na pewien czas wyrób prochu bezdymnego był w Preszburgu przerwany, a stało się to dlatego iż potrzeba było niektóre wadliwe urządzenia fabryki poprawić i przywrócić ją do stanu w jakim mogłaby dostarczać prochu posiadającego wszystkie zalety bezdymnego. Nie ma zaś mowy o wyrobie dział lub karabinów specjalnych, zastosowanych do użycia prochu bezdymnego.

Labouchère oświadczył, iż Gladstone tylko dlatego nie ofiarował mu teki ministerjalnej, ponieważ królowa wyraźnie temu się sprzeciwiła.

Car 9 września zjechać ma na łowy do Spały.

W Petersburgu odbywa się międzynarodowy kongres kolejowy. Przybyło około 800 osób, 30 dzienników wysłało korespondentów. Otwarł kongres minister komunikacyj Witte, dziękując Francuzom, iż tak licznie przybyli i nazywając ich nauczycielami Rosjan w kolejnictwie. Dziękował w imieniu Francji Alfons Picard, kończąc okrzykiem *Vive la Russie!* i wyrażając zdumienie, iż Rosja tak wielkie poczyniła w ostatnich czasach postępy na polu komunikacji (Niebardzo! koleje się spóźniają. Ruch pociągów tak źle jest obmyślany, iż podróżni bardzo często muszą na stacjach, gdzie im wypadnie przesiąść się z pociągu do pociągu wysiadywać pół doby i dłużej. Szyny i nasypy są nieraz słynnie zaniedbane. Wiadomo, jak częste są wypadki na kolejach rosyjskich, z powodu, iż pieniądze przeznaczone na poprawę utonęły w kieszeniach urzędników. *Przyp. Red.*)

Kryzys parlamentarna zaszła także w Argentynie. Ustąpił prezydent rzeczypospolitej Pellegrini. Kongres obradujący uprosił wybranego już poprzednio (jako następca Pelleginiego) Saenspena, aby objął rządy.

TELEGRAMY.

Dnia 23 sierpnia.

Mianowania.

Wiedeń. Spensyonowani zostali dr. Euzebiusz Czerkawski, prof. uniw. lwowskiego, z udzieleniem orderu Leopolda; radca sądu wyższego w Krakowie Nikodem Garbaczyński, z udzieleniem tytułu radcy dworu. Mianowani radcami sądowymi w Złoczowie Leopold Knoth i Wilhelm Strzelecki, radcą sądu wyższego we Lwowie dotychczasowy radca tutejszego sądu Leontyn Hołyński.

Bandyci we Włoszech.

Katania. Bandyci porwali baranów Spitalieri ojca i syna, i hrabinę Cianciolo. Wypuścili pojmanych na wolność dopiero po złożeniu 160.000 franków okupu.

Wiedeń. *Tagblatt* Szepsa zapewnia, iż manewra galicyjskie zostaną odwołane z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery.

Praga czeska. Na jednym z ostatnich wieców młodoczeskich na prowincji, który zagaił poseł Pacak, postanowiono bronić myśli przymierza Austro-Węgier z Rosją.

Budapeszt. Ośm osób utraciło przytomność na ulicy z powodu upału.

Paryż. Pod Cessenon w departamencie Herault wykoleił się pociąg kolei na moście rzeki Orbe. Cztery osoby zabite, trzydzieści rannych.

Madryt. Policja w San Sebastian zaaresztowała przez pomyłkę ajenta dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych. Po wyjaśnieniach ajent został wypuszczony na wolność.

Petersburg. Giers udaje się w dniach najbliższych do Włoch.

Petersburg. Wyszniegradzki pozostaje nadal na stanowisku ministra skarbu, Witte ministrem handlu i komunikacyj.

Katania. Etna wybucha nieustannie.

Antwerpja. Mnożą się wypadki ciężkiej choleryny.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej, po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże **pokoik** z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu.

6 lub 4 pokoje na III piętrze, **2 pokoiki** i kuchenka w oficynie, Mikołajska 4, do wynajęcia 863(9—?)

Mieszkanie kawalerskie składające się z pokoju dużego od frontu i przedpokoju — jest **od 1 września b. r.** do wynajęcia przy placu WW. Świętych (Franciszkańskim) pod l. 8 drugie piętro.

Pierwsze piętro składające się z 10 frontowych pokoi, przedpokoju, nyży i kuchni, **razem** lub **częściowo** przy ulicy Grodzkiej Nr. 39 od 1 października do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. 896 3 4

Doniesienia rozmaite

Uczeń z wyższych klas gimnazjalnych, przygotowujący się do matury, z chlubnemi świadectwami i kilkoletnią praktyką poszukuje lekcji na wsi lub w małem miasteczku za skromnem wynagrodzeniem. Oferty pod „STUDIOSUS", Kraków, poste-restante. 902 2 10

Pensjonat leczniczo-wychowawczy dla chłopców potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, albo ciągłego nadzoru lekarskiego z jakichbądź powodów, a zarazem kształcących się prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie z początkiem b. r. szkolnego. Bliższych szczegółów udziela wszech nauk lekarskich **Dr Jan REGIEC**, nauczyciel c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie. 904 3 10

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 856(8—?)

Potrzeba zaraz chłopca do roznoszenia gazet. Wiadomość w Ekspedycji „Kurjera Polskiego".

Uczniowie znajdą umieszczenie, dozór odpowiedni. Warunki przystępne. Od 1 września b. r. M. STEHLIKOWA Rynek 7, drugie piętro. 911 1 3

Willa piątrowa z ogrodem przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Wiadomość: FIAŁEK, tapicer, Krupnicza 26. 912 1 6

Studenci znajdą umieszczenie i opiekę za miernem wynagrodzeniem. **Golachowska** Szewska ul. Nr. 14 III piętro. 905 1 3

Księgarnia Gebethnera i S-ki w Krakowie,

poleca

„DZIWY ŻYCIA"

zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli", niewytłumaczonej „sympatyi dusz", wszelkie „widzenia" i „przeczucia" dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki „ukazywania się osób konających, albo niedawno zmarłych".

„Dziwy życia", wyjdą z druku w wydaniu obszernem, objętości przeszło 30 arkuszy większej ósemki w 4-rech zeszytach, po 8 arkuszy każdy.

Cena zeszytu wynosi 65 ct., z przesyłką 70 ct.

Zeszyty I i 2 opuściły już prasę

„GDZIE SZCZĘŚCIE"

przez H. B. Gausseron'a, tłómaczył J. K. Potocki.

Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wskazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.

Treść rozdziałów I. Dobre maniery. — II. Człowiek przyzwoity. — III. Rozmowa. IV. Czytanie. — V. Podróże. — VI. Pijaństwo. — VII. Pieniądze — VIII. Dni obfitości. — IX. Powodzenie — X. Czy jesteśmy doskonali? — XI. Siła żywotna. — XII. Poszukiwanie człowieka. — XIII. Podobanie się — dzieło kobiety. — XIV. Obyczaje małżeńskie. — XV. Małżeństwo, jako związek wzajemnego doskonalenia się. — XVI. Nie kupujcie kota w worku. — XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. — XVIII. O rządach rodzinnych. — XIX. Potrzeba „wydania się". — XX. Co ludzie powiedzą. — XXI. Szczegóły i słabostki. — XXII. „Jestem panem siebie". — XXIII. Cnoty niebezpieczne. — XXIV. Słońce i wiatr północny. — XXV. Umiejętność cierpienia. — XXVI. Zakończenie.

Cena 1 złr 30 ct., z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Róża i Nina Alf. Daudet'a. Studyum obyczajowe, przełożone z francuzkiego. Cena 65 ct., z przesyłką 80 ct.

Chojecki. Jan Dhasp. Powieść przełożona z francuzk. Cena 80 ct., z przesyłką 95 ct.

Otrzymane na skład główny: 668(1-3)

Historja dwóch lat 1861—1862, przez Z. L. S. Część wstępna 1856—1860. Cena 2 złr. 60 ct., z przesyłką 2 złr. 80 ct.

Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, napisał ks. JÓZEF PELCZAR. Wydanie piąte przejrzane i powiększone, 2 tomy. Cena 3 złr. 50 ct., z przesyłką 3 złr. 80 ct.

Rozmyślania o życiu kapłan., czyli Ascetyka kapł. Część pierwsza. Napisał ks. Józef PELCZAR. Cena za całość w 2 częściach złr. 3, z przesyłką 3 złr. 40 ct.

Błogosł. Kinga, królowa i patronka Polski, przez Maryę SANDOZ. Cena 30 ct. z przesyłką 33. ct.

Sąd patrjoty rosyjskiego o Polakach. Cena 30 cent. z przesyłką 32.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Pierwsza Fabryka krakowska

WYROBÓW

KOSZYKARSKICH

i

WÓZKÓW DZIECINNYCH

poleca w wielkim wyborze meble ogrodowe, etażerki na książki, kosze do podróży na sposób wiedeński, kosze do kwiatów bambusowe, rogi obfitości, oraz kosze kancelaryjne i t. p., wózki dziecinne od 6 złr. do 50 złr.

R. LIPSCHÜTZ

w Krakowie, ulica Sławkowska, obok hotelu Saskiego i Grand-hotelu.

CENY FABRYCZNE,

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najprędzej. 731(4-5)

Magazyn ubiorów mezkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub moutoniakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

8-kl. Zakład wychowawczo-naukowy żeński

posiadający prawo szkół publicznych

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ulica Dolnych-Młynów l. 3.

przyjmuje panienki stale w zakładzie mieszkające, oraz dochodzące do zakładu. Wpisy otwarte 1 lipca, kurs nauk rozpoczyna się **3 września b. r.**

Przy tymże zakładzie otwarty jest kurs przygotowawczy do matury gimnazjalnej. Z dniem zaś 3 września b. r. otwartym zostanie kurs przygotowawczy do egzaminu z pierwszej kl. gimnazjalnej dla panienek, które ukończyły szkołę ludową. 802(3—5)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12—4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

158(5—20) Z poważaniem **FELIKS KURCZ**

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 cent., przy większym odbiorze odstępuje rabat.

Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

WSZYSTKO PO ZNIŻONYCH CENACH.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker.**

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(12-20)

Zamówienia listowne uskutecznia natychmiast.

Najlepsza a zarazem najtańsza

NAPRAWA

MASZYN do SZYCIA,

do robienia **pończoch** i **rękawiczek**

z wszystkich systemów.

W PRACOWNI MECHANICZNEJ

KAROLA BARTLA, mechanika z Pragi,

Kraków, Półwsie-Zwierzyniec № 15.

Przywóz maszyn z domu do pracowni, jakoteż dostawę tychże uskutecznia bezpłatnie. 834 4 10

Każda gruntowna naprawa maszyny z gwarancją dwóch lat.

Na lato i jesień.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bundy do podróży, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon letni i jesienny w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2 giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter 6(120 ?)

Ktokolwiek chce tanio i przyjemnie wieczór spędzić niech się uda do

A. SIEVERSA

teatru rozmaitości

w ogrodzie p. Józefa TYLKO, ul. Kolejowa l. 18.

Codziennie wielkie Przedstawienie.

Produkcje **z wyższej magji, gimnastyki i akrobatyki** na linie wyciągniętej nad całym ogrodem. 849 5 5

Kuchnia zdrowa i tania, potrawy w wielkim wyborze — **napoje krajowe i zagraniczne najlepszej jakości.**

Wstęp 20 cnt.

Początek w dnie powszednie o g. 7 wieczorem, w niedziele i święta o 5 popoł.

Paryżanin otworzył

WYŻSZY KURS FRANCUZKIEGO JĘZYKA i LITERATURY

dla wszystkich osób, któreby sobie życzyły udoskonalić się w języku francuskim i obeznać się z literaturą

Lekcje zbiorowe i pojedyncze.

Godzina 1 złr. — lekcje zbiorowe 10 godzin miesięcznie 6 złr.

W razie potrzeby udziela się też lekcyj początkującym. Wiadomość w Admin. „Kurj. Polskiego". — **D. J.** 862 1 ?

Do sprzedania

przeszło 1.600 kub metrów desek i belek sosnowych wszelkich rozmiarów, niedaleko granicy pruskiego Szląska. Oferty przyjmuje pod lit. C 3411 RUD LF MOSSE. Wien I. 870 1 3

KASY i KASETKI

ogniotrwałe i pewne od włamania kupuje się najtaniej u firmy

E. JUSTUS

Wiedeń VI, Mariahilferstrasse Nr 105.

874 Cenniki gratis i franco 1 10

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka	12 sztuk	fl.	8·00
„ „ 1	„	6 „	fl.	4·00
„ „ 2	„	12 „	fl.	6·00
„ „ 2	„	6 „	fl.	3·00

Wysyłka za pobraniem należytości w najpiękniejszych gatunkach.

Firma H. HÜBEL — Triest.

PENSJONOWANY

Urzędnik państwowy,

POLAK,

który dla wszechstronnego wykształcenia syna swego osiadł w Wiedniu, przyjmie 2 uczni szkół elementarnych lub średnich pod całkowitą opiekę i nadzór. Wszelkie inne życzenia co do kierunku i pobierania nauki innych wiadomości wedle umowy. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurj. Polsk." 868 1 3

SARNINĘ

codziennie świeżą w całości i na części.

Kuropatwy, bekasy, dzikie Kaczki, przepiórki i wszelkie inne ptactwo.

Ryby i Raki

żywe i gotowane.

PASZTET z DZICZYZNY

wybornie na sposób francuski przyrządzany

BULION

osobliwy, własnego wyrobu z dziczyzny i ptactwa.

WINOGRONA KURACYJNE

i wszelkie inne owoce krajowe i zagraniczne.

KONIAK

prawdziwy francuski leczniczy słynnej firmy Lamelue-Sanson z Bourg sur Gironde.

poleca 857 5 20

KAROL KNORECK i Ska

Pierwszy handel dziczyzny i TOWARÓW KORZENNYCH

w Krakowie, Florjańska 23.

Powyższy handel **zakupuje** przez cały sezon każdą ilość łownej zwierzyny, płacąc gotówką. Na żądanie posyła drukowaną informację co do traktowania zakupionej dziczyzny.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr. 106 40

Wtorek dnia 23 go sierpnia

ZUP.: Zupa kalafiorowa. Rosół. — Pot-au-feu.

PRZYST.: Krokiety z drobiu. Jajka a la Fedora. Mózg w naleśnikach. Szt. mięsa sos kartoflany.

PIECZ.: Roastbeuf angielski. Kotlet z grzybkami. Zrazy polskie z kaszą. Nóżki smażone z marchewką.

LEGUM.: Soufle owocowe. Kukurudza z masłem. Galaretka paczowa.

ROK SZKOLNY 1892/3

w krakowskiej szkole handlowej

rozpocznie się 1 września 1892

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich objaśnień Dyrektor Szkoły w domu pod l. 16 przy ul. Siennej, codziennie od godziny 2—4 popołudniu, począwszy od 29 sierpnia b. r.

978 1 3 **Dyrekcja.**

SZAFY

do cukierni, lub do innego handlu są za mierną cenę do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 813 3 3

8-klasowy

ZAKŁAD ŻEŃSKI

LUDM. TSCHAPKOWEJ

połączony z pensjonatem podniesiony do **rzędu szkół publicznych**

W KRAKOWIE,

przy ulicy Kanonnej pod l. 9,

poleca się Szanow. Rodzicom i Opiekunom do wychowania i nauczania panienek.

Zakład posiada **Ogród** dla wygody swych uczennic.

Wpisywać się można codziennie.

Kurs nauk rozpoczyna się 1 września.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym

MĄKĘ ROGOWĄ

superfosfaty itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza po **bezkonkurencyjnie nizkich cenach** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego: **Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 762(6-?)

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

Po 1 złr. 1 kilo

najlepsze mydła toaletowe, jak glicerynowe, fiołkowe, różane i inne specjalne najpiękniej wonieające. — Za najlepszą jakość ręczymy. — Cenniki franco.

Zgłoszenia do **SKŁADU MYDŁA I PARFUMERYJ pod „FRANCUZKĄ". Wiedeń, XVIII. B. Doeblingerstrasse Nr. 38** 823 7 20

Willańskie wina

naturalne, własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 28, 30 35 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 c.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40, (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 818(6—10)

ANDREAS HAAL,

Weinbergbesitzer in Villany, UNGARN.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez policzenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.